

## Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,  
za dwa razy dostawę do domu  
dopłaca się 60 halerczy.  
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:  
rocznie 20 K. 40 h. { z 2-raz. 32 K. 90 h.  
kwart. 6 K. 60 h. { wysyłką 3 K. 60 h.  
miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 70 h.  
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.  
W innych państwach Związku po-  
cztowego miesięcznie 6 koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

## Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-  
titory lub jego miejsce 20 hal.  
Nadstawo za wiersz garnondowy  
lub jego miejsce 20 halerczy.  
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. prywat. wiadomości po 1 kor.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.  
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-  
szym pismem liczą się podwójnie.  
Ceny oddzielnych Numerów:  
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.  
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwaca się.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

## Terminowy handel zbożem.

Wiedeń, 5 listopada.

Wiecie już z depeszy, że specjalny podkomitet komisji ekonomicznej w Radzie państwa opracował już sprawozdanie w przedmiocie terminowego handlu zbożem. Sprawozdanie to będzie w środę 6 bm. przedmiotem obrad komisji pełnej. Referentem podkomitetu jest radca dworu Ploj, poseł ze Styryi, członek Klubu słoweńsko-kroackiego.

Sprawozdanie omawia obszernie historyczną część sprawy — przede wszystkim zaś poświęcone jest streszczeniu wyników wielkiej ankiety, jaka się w tej sprawie w Wiedniu odbyła. Streszczenie to jest nieco jednostronne. Zdawaćby się mogło, że ankieta w ogromnej większości oświadczyła się za zakazem terminowego handlu zbożem — gdy właściwie bardzo znaczna większość była przeciw warunkowemu zakazowi, a za tem, ażeby usunąć albo przynajmniej ograniczyć grę dyferencyalną w handlu zbożowym — przy czem oczywiście co do środków, jakie mają być w tym celu użyte, panują bardzo poważne różnice zdań. Prawda, że w takiej ankiecie głosy *non numerantur, sed ponderantur* — że bardzo ważną jest rzeczą, z jakich kół interesentów głosy te pochodzą, że zatem arytmetyka tu nie rozstrzyga.

A jest rzeczą ciekawą, że z reprezentantów Galicyi w ankiecie tylko prof. Górski oświadcza się stanowczo za zniesieniem handlu terminowego — inni przeciwnie. Prof. Głabiński powiedział wyraźnie, że handlu terminowego zbożowego na modłę giełdową (*der börsenmäßige Terminhandel*) nie trzeba zakazywać — ale czyste interesy dyferencyjne należy usunąć. Poseł Czech: „Byłoby trudno wystąpić z bezpośrednim zakazem, ponieważ terminowy, ale efektywny handel jest koniecznością“. Prof. dr. Pilat: „Nie mogę się oświadczyć za zakazem giełdowego handlu terminowego; jestem jednak za wszystkim, co może usunąć grę dyferencyjną“. Członek Izby handlowej Jonasz: „Zakaz handlu terminowego byłby dla rolnictwa i innych kół z nieumierną szkodą połączony“. Przytoczyłem tych kilka zdań dla okazania, że zarówno przedstawiciele nauki Głabiński i Pilat, jak i reprezentant rolnictwa galicyjskiego Czech i kupiec Jonasz — byli przeciw zakazowi, a za reformą.

Podkomitet zajął stanowisko zakazu — ale tak, ażeby nie ograniczyć terminowego handlu zbożem efektywnym. Spotyka tu dwie trudności. Pierwszą jest trudność ścisłego określenia prawnego, co jest giełdowym handlem terminowym? Pod tym względem były w ankiecie zdania niesłychanie roz-

strzelone — określeń rozmaitych podano bardzo wiele. Wzór niemiecki nie był do naśladowania, zgodnie bowiem stwierdzono, że formuła, użyta w ustawie niemieckiej jest niedostateczna, a tylko surowa i więcej z intencją, niż z brzmieniem ustawy licząca się judykatura sądów niemieckich ogranicza obojętne ustawy.

Podkomitet w sprawozdaniu, choć nie we wnioskach, próbuje dać określenie takie, że giełdowym handlem terminowym są „te interesy dostawowe, co do których czy to przy ich zawarciu, czy też później umówiono, bez względu czy to się stało wyraźnie, czy też milczącym przyzwoleniem, że w terminowe dostawy ani sprzedający nie jest obowiązany do rzeczywistego dostarczenia towaru, ani kupujący do jego odebrania i do zapłaty, tylko że umowa ma być wykonana przez wypłacenie różnicy między ceną kupną a ceną targową w czasie umówionego terminu dostawy. „Takie interesy mają być zabronione“.

Drugą trudnością jest § 357 austr. ustawy handlowej, który otwiera możliwość załatwiania umów o dostawy za pomocą wyrównania różnicy, skutkiem czego też podkomitet uznał potrzebę usunięcia mocy obowiązującej tego postanowienia, odnośnie do produktów rolniczych i młynarskich. Zakazem powyżej określonych interesów i zniesieniem § 357 ust. handlowej spodziewa się podkomitet położyć koniec dyferencyjnej grze giełdowej w produktach rolnych i młynarskich, a po za tem dążyć do zapewnienia wpływu kołom rolniczym na giełdę zbożową.

Subkomitet nie opracował projektu ustawy, ale opierając się na oświadczeniu rządu, że projekt rządowy w tym przedmiocie jest w opracowaniu, obejmuje wnioskiem swoim tylko zasadnicze żądania.

Opiewają one, jak następują:

1. Zakaz handlu terminowego produktów rolniczych i młynarskich na modłę giełdową, a to w ten sposób, ażeby nie ukrócić terminowego handlu efektywnym zbożem.

2. Zniesienie postanowień urt. 357 ustawy handlowej (porozumienie się: co do handlu rolniczymi i młynarskimi produktami).

3. Dla wszystkich na giełdach zbożowych zawieranych interesów należy ustanowić obowiązek deklaracji, a za zaniechanie deklaracji, względnie za podanie nieprawdziwych faktów co do zawartego interesu giełdowego należy unormować karne postanowienia.

4. Poddanie giełd zbożowych ministerstwu rolnictwa i ministerstwu handlu; mianowania komisarzy giełdowych i jego zastępców przez pierwsze z tych ministerstw; rozwiniecie prawa nadzoru ze

strony komisarzy giełdowych w ten sposób, ażeby nadzór jak najskuteczniej mógł być wykonywany.

5. Zmiana, a względnie odpowiednie rozwinięcie uzansów giełdowych; pewnym przez rozporządzenie oznaczanym korporacyom rolniczym, należy co do uzansów przyznać prawo sprzeciwu; uzanse ulegają zatwierdzeniu przez oba wymienione ministerstwa.

6. Postanowienia o komisowym handlu produktów rolniczych należy odpowiednio zmienić, zwłaszcza zaś prawo komisонера do wstąpienia w miejsce komitenta i do samodzielnego zaspokojenia swojej pretensyi w ten sposób sformułować, ażeby zapobiedz poszkodowaniu komitenta.

7. Ordynację sądu rozjemczego zmienić należy w ten sposób, ażeby przewodniczącymi rozpraw byli egzaminowani sędziowie, i żeby zarówno stronom, jak i przewodniczącemu służyło prawo odwołania się od orzeczeń sądu rozjemczego.

8. Producent rolnicy mają w kierownictwie giełdy mieć odpowiednią reprezentację; mianowanie tych zastępców ma być dokonywane przez rolnicze korporacje, które rozporządzeniem będą ogłoszone.

Z pomiędzy osób przedstawionych przez Rady kultury, względnie przez Towarzystwa rolnicze i przez Izby handlowe i przemysłowe — tudzież z pomiędzy członków Izby giełdowej — będzie wybrany na czas urzędowania wymienionych korporacji Wydział giełdowy, złożony z 24 członków, po 8 z każdej, który ma pełnić obowiązki rady doradczej (beiratu) ministerstw rolnictwa i handlu we wszystkich sprawach giełdowych.

Oto wnioski, które będą przedmiotem obrad śródownego posiedzenia izbowej komisji ekonomicznej.

Rzecz zapisania godna, że ministerstwo rolnictwa, pomimo zaproszenia, nie raczyło się pojawić na posiedzeniu podkomitetu, na którym radzono nad tą sprawą. Nie pierwszy raz komisye izbowe użalają się na tę specyalność ministerstwa rolnictwa, która je odróżnia od innych. Są i tacy — a jest ich w Izbie z pewnością większość — którzy czekają niecierpliwie... wypoczynku p. Giovanelliego.

## Przegląd polityczny.

(Rusofilstwo serbskiego Aleksandra. — Dążność do sojuszu i znaczenie Koweitu. — Polityka Anglii. — Sytuacja na półwyspie Iberyjskim.)

(k. s.) „Każde powodzenie Rosyi jest naszym powodzeniem, każde niepowodzenie Rosyi jest naszym niepowodzeniem — naszym nieszczęściem. My żyjemy w Rosyi i bez niej nas nie będzie. Słowian-

Alfred Potocki, Agenor Gołuchowski, Szulski, Tarnowski, Zyblikiewicz, Hausner, Wolski, Krzczynowicz, Sapieha, Ziemiałkowski, Grocholski, to byli „ofiary“ Szczutka.

Ofiary miały jednak przynajmniej tę satysfakcję, że dostawały się w ręce wykultne i służyły jako temat do przepyszných, często genialnych dowcipów. Szczutek umiał utrzymać się zawsze na wyżynie dobrego smaku. Powtarzać tych dowcipów dziś niepodobna. Trzeba by pisać do nich łokciowe komentarze. Przeżyli się, jak wypadki, do których były nawiązane.

Wynalazkiem oryginalnym Szczutka były zrezygnowane trawestacje znanych utworów poetyckich na temat bieżący, trawestacje, wychodzące z pod piór najdowcipniejszych poetów ówczesnych. Kiedy np. w r. 1877 Izba poselska przygotowywała adres do rządu — Szczutek włożył w usta rządowi następującą trawestację z Mickiewicza:

Kochanko moja! na co nam rozmowy?  
Dziś zamiast gruchać o ochronie ptaków,  
Lub dzikich kozie albo też świstaków,  
Adres ci jakiś przychodzi do głowy?  
Opuszczasz nagle sielankowy temat  
I w polityczny rzucasz się problemat?

Czemż nie mamy, jak za dawnych czasów  
Rozmawiać z sobą: o indemnizacyi  
Albo o kwestyi pasowisk i lasów,  
O drogach, mostach, o rzek regulacyi  
I tak rozmawiać godziny, dnie, lata,  
Do końca świata i po końcu świata?

Trawestacyi podobnych starczyłoby na książkę osobną. Agenor Gołuchowski, jako trubadur, po upadku swojego ministerstwa, śpiewający z gitarą w ręku popularną piosnkę do gwiazdki, Ziemiałkowski włączony w tekst gawędy Syrokomi o Matysku („Był

Na str. 9 tygodnik rolniczy: „Towarzystwo rolnicze w Królestwie“, „Własność ziemską w Księstwie Cieszyńskim“, „Uprawa buraków cukrowych w Stanach Zjednoczonych“, „Bilans urodzajów w Rosyi“.

Na str. 10 „Przemysł kopalny w Królestwie Polskim“.

Fejleton: „Arne“ Björnsterne'a-Björnson'a (ciąg dalszy).

## „Szczutek“.

„Jam jest tylko dudka narodu mojego.  
Grać mu będę wdzięcznie z serca uprzejmego“.  
(Szczutek r. 1879).

Zgon ś. p. Liberata Zajązkowskiego przypomniał ogółowi naszemu na chwilę pismo, które zmarły stworzył w r. 1867, jako dwudziestosiedmioletni, rozpoczynający karierę dziennikarz i przez lat blisko 30 prowadził, a którego roczniki, zachowane w bibliotekach publicznych i w starych bibliotekach domowych, pozostaną na długo jeszcze jako pomniki najświetniejszego okresu polskiej satyry politycznej. Szczutek zakończył swój pełen chwały żywot w r. 1893. W ostatnich latach, poprzedzających zgon, cierpiał jednak na zupełną anemię, przeżywał wspomnienia swojej dawnej świetności, trzymał się tylko firmą i wyszedłszy z rąk Zajązkowskiego, wędrował od wydawcy do wydawcy, z których żaden nie umiał już nawiązać zerwanych nici pomiędzy sędziwym weteranem satyrycznym, a publicznością.

Typowe, prawie historyczne figury Szczutka, owa pamiętna galeria „Imię panów Onufrych“, „Wielmożnych panów Kalasantych“, „Strachajłów“, „Polityków lwowskich“, „Gogów“ i „Gogatek“, „Orderowiczów“, „Zapytalskich“ i „Odrębalskich“, przeżyła się, straciła swoją siłę komiczną, poczęła tracić myśkę. Fason pp. Onufrych i Kalasantych wyszedł z mody. Trzeba go było zmodernizować, dostroić do zmienionego smaku publiczności. Nie znalazł się jednak następca Zajązkowskiego i Szczutek zmarniał w niepowołanych rękach, zostawiając niezapełnioną dotąd lukę w prasie, a Lwowowi zaszczyt posiadania niegdyś najlepszego polskiego pisma satyrycznego.

Narodził się skromniutki. 1. lipca 1869, w samą kanikulę, pojawił się pierwszy dwuarkuszowy numer, ochrzczony „pismkiem“ humorystycznym, bez programów, zapowiedzi i wstępów, godzący od razu w wir życia politycznego kraju. Życie to było wzbudzone, bujne, kipiące, na przełomie między centralizmem i autonomią. Zajązkowski szczęśliwą ręką ujął berło satyry. W redakcyi znaleźli się niebawem Lam, Zagórski, Stebelski, Czerwieński Bolesław, Rodoc — rysownicy Młodnicki Karol, Błotnicki, przepyszna plejada ludzi umiejących się śmiać, kpiarzy pierwszego rzędu, karykaturzystów niezrównanych, arcymistrzów ironii, zarażających cały kraj wesołością.

Galicya przeglądała się jak w lustrze, w szpaltach Szczutka i śmiała się z siebie do rozpuku. Najświetniejszy okres zamyka się w latach 1870—1880. Wszystko, co było wybitnego na horyzoncie polityki państwa, kraju i miasta, wszystkie stare i wykluwające się dopiero wielkości, musiały się przepaczerować przez szpalty Szczutka, ubrane w karykaturę rysunku, prezentować się publiczności z towarzyszeniem ucinków, wierszyków, kupletów, monologów.



stwo i — Rosya, to dwa nierozłączne pojęcia. Tak wyraził się niedawno król Aleksander do najwybitniejszych zebranych koło niego Serbów, proklamując bez zastrzeżeń już nie sojusz, nie przyjaźń, nie przymierze, ale wiernopoddanie dla Rosyi... Jest to znak czasu. Balkany weszły w nową konstelację, z którą mózgi dwóch tamtejszych suwerenów słowiańskich starają się połączyć — osobiste interesy.

Po śmierci Milana i Stambula nie stoi już nie na przeszkodzie zlanu się małych państewek bałkańskich z wielką oswobodzicielką, przynajmniej moralnie, duchowo, metafizycznie. W ogóle dyplomacya sofijska i belgradzka zaczęła się w ostatnich czasach zajmować — metafizyką. Operuje się tam abstrakcjami, które jednak tem się od zwyczajnych, filozoficznych różnią, że w każdej z nich dźwięczy zawsze coś wielce konkretnego... w Sofii — królewska korona, w Belgradzie — „nominacya“ na następcę tronu, a wszędzie krągłe ruble... Zestawiając te trzy premisy obok siebie, można zrozumieć, dlaczego serbski Aleksander stał się — metafizykiem...

Dodajmy do tego prasę rosyjską, która dzień w dzień wylewa nieprawdopodobne ilości zaprawionej sentymentalizmem wody na rozpalone sentymentalizmem głowy, a otrzymamy dokładny obraz obecnego stanu umysłów na słowiańskim Bałkanie.

W drugiej jego, niestowiańskiej, ale łacińskoturecko-greckiej połowie, gdzie matka nauk i hasła agitacyjnych — historia nie przygotowała pola ani pod posiew państwowizmu, ani panislamiizmu, ani panhelenizmu — umysły pracują trzeźwiej i spokojniej, a praca ich daje pożądane rezultaty. Przymierzając rumuńsko-greckie już istnieje. Chodzi jeszcze o rozszerzenie go na Konstantynopol, aby stanowiło skuteczny przeciwważnik przeciw przewadze wpływów rosyjskich...

— Ta dążność jednak do sojuszków, do przymierzy, ten kierunek w swoim rodzaju „kooperatywny“, który w latach ostatnich cechuje europejską politykę, rozwijać się będzie w miarę wzrostu zabójczej eskpanzyi rosyjskiej. W pierwszej chwili wydać się to może paradoksem. Przy bliższym jednak przyjrzeniu się dzisiejszym kierunkom polityki rosyjskiej i niektórym znakom, które się na horyzoncie politycznym w ostatnich pojawiły tygodniach, paradoks ten straci na paradoksalności, a zyska — na aktualności...

Niedawna historia Koweitu i sposób, w jaki śledzono przebieg wypadków afganistańskich po śmierci Abder-Rahmana, mogą posłużyć w tym względzie za klasyczne przykłady.

Wpływ Rosyi w Persyi wzrasta z godziny na godzinę. Dziś już nie ulega wątpliwości, że rząd petersburski, torując sobie drogę ku Perskiej zatoce, wysłał w charakterze pionierów, kupców i przedsiębiorców moskiewskich, którzy mają usunąć z drogi pierwszą i najważniejszą zapórę: towar i kapitał angielski. Nie spuszczać z oczu głównego celu swej polityki w zachodniej części centralnej Azji, Indyi,

Rosya zajmuje się obecnie więcej pierwszą, uboczną, raczej rezerwową, niż prostą drogą do Indyi, Persyi, i jej południowymi brzegami. Prosta droga przez Herat jest na razie jeszcze zamknięta, a polityka rosyjska nie lubi głową rozbijać murów... Woli czekać, aż mury rozpada się same przez się, rozmyte potokiem rubli...

W Persyi proces ten rozpoczął się już przed laty, a Rosya zaczęła się w nią wdierać coraz głębiej ku wielkiemu przerażeniu Anglii. W Londynie zrozumiano, że w chwili, kiedy pancerniki rosyjskie potrafią swobodnie karmić się węglem na połowach falach Perskiej zatoki, żelazny pierścień rosyjski dookoła Afganistanu zacieśni się tak, że wówczas nie będzie już sposobu obudzić w sercu Habib Ullaha gorących sympatyj dla cesarza Indyi...

Stąd też pochodzi owa skwapliwość, z jaką skorzystała Anglia z pierwszego lepszego nieporozumienia arabskich szejków, aby zająć Koweit, ów klucz do zatoki Perskiej z jednej a do Mezopotamii z drugiej strony. Tu jednak natknęła się na nową i niespodziewaną przeszkodę — na niemiecką kolej bagdadzką — którą inżynierom podobano się zakończyć w Koweit. Niemcy oburzyli się, Anglia się zmieszala i powstał mały huczek, który na razie rozplynął się wśród innych huków, nie mniej jednak może rozbrzmieć na nowo. Na dziś dla Rosyi wygodne jest to zainteresowanie się Niemiec w sprawie Koweitu. Przez jakiś czas będą te ostatnie wyciągały dla niej kasztany z ognia, później zaś nastąpi obrachunek i rozgraniczenie sfer wpływów, o którym *Nowoje Wremia*, nawiasem mówiąc, już teraz bardzo głęboko myśli.

I ta to właśnie ostatnia okoliczność, to „późniejsze“ rozgraniczanie wpływów powinny Niemcy zbliżyć do Anglii mimo chwilowej kolizyi interesów. W Londynie jednak zdają się rozumieć ten interes lepiej niż w Berlinie, tam też dzisiaj oglądają się na gwałt za potężnymi przyjaciółmi...

— W ojczyźnie nieboszczyka Torquemady, w kraju autodafie i rozpalonych haków, które mi szarpały niewinne ciała badając podejrzaną sumienia, walka religijna zawrzała na nowo chociaż w zmodernizowanej formie strejków i demonstracyi ulicznych. U góry rządy hiszpańskie i portugalskie usiłują z różnym skutkiem podporządkować powszechnym prawom także zakony i korporacje duchowne, u dołu masy ludu z marsylianką na ustach napadają na rozmaite procesy demonstracyjne, mając się nie rzadko noża i rewolweru.

Całym nieszczęściem Iberyjskiego półwyspu jest niedołęstwo jego rządów, które nie mogą i nie umieją wprowadzać w życie nadawanych przez się bardzo ważnych ustaw. W Hiszpanii jednak, gdzie niedołężne rządy królowej regentki i ciągła zmora donkarlizmu rozstrajają życie publiczne, jest jeszcze gorzej niż w sąsiedniej Portugalii, której król zdaje się rozumieć ducha czasu i bez wahania wstępuje na drogę antyklerykalizmu i liberalizmu. Postępowanie to zjednało im popularność wśród poddanych, wyda-

nie zaś dekretów rozwiązujących wszystkie zakony, które w ciągu sześciu miesięcy nie wniosą podania o sekularyzację, uczyniło go bohaterem narodowym. Mimo to jednak, że dekrety stały się już prawomocnymi, że kilkadziesiąt *ordenes contemplativos* rozwiązano zupełnie, że do kilkuset innych klasztorów zastosowano prawo cywilne w całym jego rygorze, — potęga Jezuitów pozostała niezłamaną.

Z początku wnosili zbiorowe petycje do króla, potem sam papież pisał do niego list własnoręczny. Kiedy zaś ani jedno, ani drugie nie pomogło, Jezuiti weszli w porozumienie z portugalskim pretendentem do tronu, Dom Miguelem de Braganzą i zaczęli spiskować. Dziś nęka Portugalie jezuicki braganzyzm tak samo, jak donkarlizm trapi Hiszpanię.

W tej ostatniej jednak ruch antyklerykalny wraz z ideą kolektywizmu przeniknął już do najniższych warstw miejskiej ludności. Świadczą o tem ustawiczne zaburzenia w rozmaitych miastach hiszpańskich, dochodzące czasem do tak groźnych awantur, jak niedawno w Seville i Kadyksie.

Powszechny strejk robotników sewilskich i urządzane równocześnie procesy jubileuszowe ze śpiewami — na cześć Matki Boskiej, papieża i Don Carlosa, były iskrami, które padły na ogromne masy śmiertelnej nienawiści, którą się nawzajem darzą pobożni i bezpobożnicy... Robotnicy rzucali kamieniami, podpalali kościoły i stawiali barykady, seminarzysty zaś młodzi, ze sztyletami w ręku, odpłacali im pięknymi nadobnami. Rząd wobec tego wszystkiego był zupełnie bezsilny, tem bardziej, że nawet zastępy policyi nie ostały się przed powszechnym prądem antyklerykalnym tak dalece, że w dwóch czy trzech wypadkach policya zaczęła strzelać do bronionych kleryków...

Dzisiejszy rząd hiszpański nie ma dość siły ani, aby przyjąwszy prawdziwie liberalne zasady, stawić czoło Donkarlizmowi, ani aby utrzymać na należytej wodzy nienawiść ludu do Don Carlosa i Jezuitów. Bezsilność ta wytwarza błędne koło w którym czeka Hiszpanię kataklizm, kto wie czy nie groźniejszy, niż utrata Kuby i Filipinów.

## Cztery budynki publiczne.

Kraków, 3 listopada.

(M. S.) Ruch budowlany niezwykle ożywiony przed kilku jeszcze laty zmniejszył się u nas w Krakowie niepomniernie. Podczas gdy po inne lata budowanie 50 do 60 budynków prywatnych wcale nie należało do rzadkości, od dwóch lat zapanował całkowity zastój. Przyczyny głównej szukać należy w tem, że banki odmówiły udzielania pożyczek hipotecznych na budynki, jak i niemniej przyczynił się po części krach ogólnoeuropejski, reszty zaś dokonała depresja na targu żelaznym.

Ożywienie pewne w ruchu budowlanym w Krakowie ma się do zawdzięczenia rządowym władzom

Horeczek chłop przed laty“), Alfred Potocki w roli kataryniarza czeskiego, stańczyk deklamujący „Ode do niezawisłości“...

Stańczycy cieszyli się szczególniejszą opieką *Szczutka*. To i owo z czasów tej kampanii szczutkowskiej dałoby się powtórzyć i dzisiaj. Oto n. p. „Inteligentne rady inteligentnie neutralnego polityka ze szkoły *Czasu*“:

Jeżeli ci ktoś umyślnie nastąpi na nagniotek, to go przeprosz i zapewnij, że zaraz jutro dasz sobie nagniotek wyciąć.

Gdy deszcz pada, a tobie ktoś zabierze z pod nosa parasol, to kup sobie prędko drugi.

Gdyby przypadkiem w teatrze ktoś siedział na twojem krześle, udaj, że masz migrenę i idź do domu.

Wystawa krajowa z roku 1877 dostarczyła *Szczutkowi* bogatego materiału. Dla zaspokojenia ciekawości p. t. przyjezdnych, ogłosił najpierw przewodnik po Lwowie, „który jest miastem, leżącym w dobrze opodatkowanej kotlinie pomiędzy cytadelą a kasarnią“.

Oto urywek z przewodnika:

Pytanie: Co to jest namiestnictwo?

Odpowiedź: Jestto zakład wychowawczy, gdzie synowie szlachty naszej kończą edukację w granicach ustawy.

Pytanie: Cóż to są granice ustawy?

Odpowiedź: Jestto punkt, gdzie się kończy polskość, a zaczyna galileizm.

Chcąc ze swojej strony uzupełnić wystawę plądów galicyjskich, a „światu dać sposobność poznania tych osobliwości kraju, które wskutek nieuzasadnionych skrupułów komitetu, na wystawę lwowską nie zostały przyjęte“, urządził *Szczutek* na własną rękę wystawę uzupełniającą — wyrobów kauczukowych. Okazem, umieszczonym na miejscu naczelnym, była:

„Figurka, pomalowana na czarno-żółto, z konfederatką na głowie. Głowę ma napchaną strzępkami

z *Gazety lwowskiej*. Za pociśnięciem śpiewa: *Gott erhalte*, albo „Boże coś Polskę“, jak kto chce. W pobliżu trafiki, loteryi, albo budki szylwardacha, zgina się we dwoje i pada płackiem. Kolor karmazynowy wywiera na nią wpływ magnesu. Daje się łatwo i każdemu nadymać. Najłatwiej jednak nadyma się wiatrem, wiejącym z Wiednia. Wywieziona za granicę mięknie na flak. Da się użyć do wszystkiego, tylko do niczego pożytecznego. Najstosowniej do zatkania komina. U spodu ma napis: *Przeciętny Galicyanin*.“

Z tej samej kategorii satyry politycznej było „Vademecum szlachcica galicyjskiego“ (rok 1877), dziś już trochę wyblakłe, ale niezupełnie jeszcze nadające się do muzeum starożytności:

Polityka = głupstwo  
Dziennikarstwo = szelmstwo  
Literatura = wykpięgroze  
Zbiorowa gmina = komuna paryska  
Szkoła = zbytek  
Ojczyzna = 1000 morgów oraniny  
Polska = temat do toastu  
Poeta = darmozjad  
Oświata ludu = gradobicie  
Uczony = fanfaron  
Postęp = lajdactwo  
Książka = wyrzucony grosz  
Propinacya = jedyna racya  
Zniesienie jej = koniec świata.

Niezupełnie też straciła na aktualności cięta satyra, jaką *Szczutek* zamieścił z powodu instrukcyi ministeryalnej z r. 1873 w sprawie nauki historii „kraju rodzinnego“ w szkołach galicyjskich. „Chcąc wybawić z kłopotu Radę szkolną krajową“, postarała się redakcyja o napisanie lojalnej historii narodu polskiego, „opartej przeważnie na aktach namiestnictwa, policyi i ministerstwa“.

We wstępie do tego plodu zjadliwości *Szczutka* czytamy:

„Ziemie, zamieszkałe obecnie przez c. k. Polaków, należały do roku 95 przed Chrystusem do państwa

austryackiego i podzielone były na Kreishauptmannschafy. Około tego czasu podnieśli bunt Krakus i Wanda. Wanda została utopiona w myśl §. 65 (*wegen Hochverrath*) w Wiedniu, a Krakus internowano w Neutitschein. Zaprowadzono stan obłężenia i mianowano gubernatorem Mieczysława I. No tem kończy się historia oparta na najdawniejszych podaniach“.

Następują „rządy gubernatorów ze starodawnej tyrolskiej rodziny Piastów“.

Mieczysław I. zawarł ze stolicą papieską konkordat, zaprowadził finansową dyrekcyę i nałożył pierwsze podatki. W r. 999 został przeniesiony w stan spoczynku i dostał pierwszy *Verdienstkreuz* z uwolnieniem od taksy.

W ten sposób pisana jest cała historia.

Sławne były swego czasu spreparowane w kuźni *Szczutka* „Fröblowskie wierszyki“ dla użytku szkół galicyjskich, kiedy w roku 1879 z obaw przed wszczynającym się wówczas ruchem socjalistycznym dyrektor policyi krakowskiej, Englisch, wprowadził policyantów do gmachu seminarjum nauczycielskiego. *Szczutek* ułożył wtedy także „lojalny“ elementarz, w którym można było czytać następujące perełki satyryczne:

Modlitwa poranna.

Do Ciebie Boże rączki podnoszę  
O zdrowie c. k. policyi proszę  
I proszę także, niech mię od złego  
Na każdy kroku żandarmi strzegą.

Widzę.

Mam dwoje oczu i widzę niemi  
C. k. fortecę z działami swemi,  
C. k. loterye, trafiki hoże,  
C. k. sztajerant — mój dobry Boże!  
A gdy się patrzę w Englisha oczy,  
To mało serce mi nie wyskoczy!

Po Englishu i po policyantach w seminarjum zostało, dzięki *Szczutkowi*, wesole wspomnienie. Prze-

Najnowsze Materye wełniane, flanele, barchany, poleca najtaniej MIKOŁAJ LUDWIG

Próbki odwrotnie i franco.

Lwów, hotel George'a.



państwowym, jak niemniej i autonomicznym, że zarządziły budowę kilku gmachów publicznych w jednym roku, co jest zdarzeniem rzadkiem i na publiczne uznanie zasługującym.

Niewątpliwie na to złożyło się bezrobocie ogólne i nędza wskutek tego wynikła między nimi, podnieść wszakże publicznie godzi się, że dając możność zarobku bodaj w części ulżyło się nędzy robotników.

Na ukończeniu w naszym mieście są budowy czterech gmachów: 1) starostwa, 2) dobudowy skrzydła w gmachu pojezuickim, w którym mieści się cywilny sąd krajowy oraz wyższy, 3) skrzydła gmachu dyrekcji kolei państwowej i 4) miejskiej szkoły wydz. żeńskiej.

Zanim dokładną ocenę będzie można podać, postanowiliśmy choć po kilka słów poświęcić każdemu gmachowi.

Kończący się gmach starostwa, położony przy ul. Basztowej, obok hotelu Centralnego, imponuje rozmiarami, wyposażenie atoli zewnętrzne — architektura — nie odpowiada ogromowi i twierdzić niech mi będzie wolno, że tego rodzaju architektura przystawałaby którejkolwiek budowie w mieście wschodnio-galicyskiej. Poznać tu macosze traktowanie kraju naszego przez rząd centralny, który płody zasiedziały fantazji biurowej rysownika ministerialnego uważa za dzieło odtworzenia godne. Żalować tylko wypada, że architekt, p. Broniewski, któremu kierownictwo budowy tej powierzono, pomimo swobody, pozostawionej mu w traktowaniu budynku, swobody tej nie wykorzystał, mimo znanych i właściwych mu zdolności.

Inaczej przedstawia się budowa skrzydła gmachu sądu krajowego przy ul. Grodzkiej, gdzie zastosowano do architektury motywa swojskie, krakowskie i stworzono wcale sympatyczną kreację, pomimo oporu naszych konserwatorów, którzy chcieli mieć nieodróżnialne przedłużenie całości, nie grzeszącej żadną architekturą.

Dwie dalsze budowy przenoszą nas na Rynek kleparski, który dotąd jest targowiskiem, zastawionym w dni targowe furami, zapelnionymi sianem, słomą, ziemniakami i innymi ziemiopłodami.

Do niedawna stronę wschodnią szpeciły małe domki parterowe, napół zdezułowane — dziś dzięki tym budowom wygląd nieco zmieniony, niebawem i strona zachodnia otrzyma w miejsce parterowego domku okazały dom mieszkalny o dwóch frontach, a gdy projekt prywatnych przedsiębiorców znajdzie urzędowe przyzwolenie — stronę północną zdomię będzie teatr ludowy.

Skrzydło gmachu dyrekcji kolei państwowej ma dwa fronty; jest trzypiętrowe, jak gmach główny. Ogólne wrażenie, jakie się odnosi, budzi niesmak, bo ma się przed sobą dużą klatkę, podziurawioną małymi otworkami (oknami) bez liku.

Do przeprowadzenia tej arcybudowy, której architektura niezem różnić się nie będzie od wystawionych już przez kolej państwową budynków w X.

miastach, wykonywanych według normalii nr. I, II, itd., przysłało Niemca, Rittera v. Ganala, jakgdyby w kraju naszym nie znajdowali się dzielni architekci, a choćby nawet w okręgu dyrekcji krakowskiej dzielni technicy. To też monumentalności skrzydło będzie miało tyle, że plany skwalifikował jako dobre, p. hofrat X. lub Y.

Że w okręgu krakowskiej dyrekcji są dzielni technicy, świadczy najlepiej przeprowadzenie podkopu w ulicy Lubicz, odznaczającego się okrom konstruktywności wybitną, cechę architektoniczną.

Na tle budynku dyrekcji kolei państwowej bardzo korzystnie odznacza się zewnętrznymi stosunkami budowa szkoły miejskiej wydziałowej, stawiana z funduszy inwestycyjnych według projektu prof. Jana Zawiejskiego, miejskiego architekta. Budynek ten odpowiada wszelkim wymogom, tak higieny budowlanej, jak niemniej wymogom, dotyczącym światła, ogrzania i wentylacji.

Sale szkolne mają otrzymać poraż pierwszy posadzki dębowe; wzgląd to bardzo ważny, albowiem dębina nie przyjmuje tak łatwo prochu i łatwiej da się oczyścić z kurzu. Nadto każda sala będzie miała odpowiedni dopływ świeżego i odpływ zużytego powietrza; kurytarze zaś, klatka schodowa i loca będą miały centralne ogrzanie.

Sale szkolne, których jest dwanaście, nadto sala gimnastyczna będą o przeciętnym rozmiarze około 70 m<sup>2</sup> powierzchni; oprócz tych ubikacji będą cztery gabinety na obu piętrach, dwie sale na poczekalni i kancelaryę dyrektora, mieszkanie dla terycyana i łazienka dla dziatwy szkolnej. (Nowość, którą dotąd tylko poszczycić się może szkoła ewangelicka).

Fasada budynku będzie się rysowała b. szlachetnie (poznać to ze szkicu), zaprojektowana jest w stylu włoskim z dodaniem niektórych motywów wagnerowskich, fronton główny budynku zdomię będzie herb miasta Krakowa.

Koszt budynku, oprócz urządzenia sal, preliminowano na 160.000 koron. Wziąwszy pod rozwagę 5 pre. od kapitału przeciętnie czynsz jednej ubikacji szkolnej wyniesie rocznie 480 k. czyli 40 koron miesięcznie, zatem bajecznie tanio.

Gdyby przeznaczenie Ryunku kleparskiego miało być takie same jak dotąd, to nie można było wybrać fatalniejszego miejsca na szkołę. Pomijając bowiem fakt arcyważny, że poczynamy znowu naśladować Niemcy, iż budujemy kosztowne sale gimnastyczne w szkołach żeńskich, podczas gdy jest udowodniona rzeczka, że boisko potrzebniejsze i względem higienicznym bardziej odpowiadające, to ulokowanie szkoły przy placu targowym, tak ożywionym i gwarnym musiałoby w skutkach pociągnąć za sobą najfatalniejsze następstwa. Z tego też powodu Rynek kleparski będzie musiał niebawem zmienić swój wygląd. Targi muszą być dość wcześnie przeniesione na inny plac za miastem. Sam Rynek obsadzony drzewami i urządzony rodzaj boiska, gdzieby panienki, przyszłe nasze matki, mogły w czasie pauz odetchnąć świeżym

powietrzem, wyprostować na wolnej przechadzce członki, kulone 6 godzinem jednorazowym siedzeniem w klasie. Rynek kleparski dotąd nie jest brukowany, zamienienie go na plac zazielenić się mogący, nie następczy zbyt trudności, ani nie pociągnie za sobą znacznych kosztów.

## Otwarcie Filharmonii w Warszawie

Warszawa święciła wczoraj wielkie święto muzyczne. Wspaniały gmach Filharmonii został wczoraj uroczystie otwarty. Dzienniki warszawskie przepełnione opisami gmachu, opowiadają historię instytucji i podają jej organizację i program działania. Piszcie się wprost o nowej erze w rozwoju polskiej muzyki.

Filharmonia warszawska zawdzięcza swój początek p. Aleksandrowi Reichmanowi, który w grudniu 1898 r. podjął myśl zawiązania stowarzyszenia, które mogłoby rozporządzać znacznymi środkami dla odpowiedniego holdowania muzyce i zaznajamiania Warszawy z najwybitniejszymi utworami, a zwłaszcza wykonawcami muzycznymi. Zawiązała się spółka komandytowa, pod nazwą „Aleksander Reichman i Sp. — Filharmonia warszawska“. Kapitał wynosił pierwotnie 72.000 rb. Do spółki przystąpili: ks. Natalia i Stefan Lubomirscy, ks. Stanisław Lubomirski, Władysław hr. Tyszkiewicz, Maurycy i Tomasz hr. Zamoyscy, Ludwik Grossman, Bolesław Eiger, Juliusz Herman, Adam Michalski, Władysław Braunstein, później Leopold bar. Kronenberg, Jan hr. Tyszkiewicz. Spółka miała wydzierżawić budynek, jaki miał powstać przy hotelu „Bristol“, utworzyć własną orkiestrę i rozpocząć swą działalność za rok od dnia podpisania umowy. Na kierownika muzycznego powołano kapelmistrza opery, Emila Mlynarskiego.

Po przyjeździe Paderewskiego do Warszawy w styczniu 1899 r. zamiary zawiązanej spółki rozszerzono. Paderewski bowiem wyraził życzenie przystąpienia do tej spółki — o ile ona przybierze poważniejsze rozmiary i zamiast dzierżawy, będzie posiadała własną siedzibę. Na propozycję zgodzono się i postanowiono zamiast spółki komandytowej, utworzyć towarzystwo akcyjne, powiększając kapitał do 500.000 rb. P. Reichman wziął się zatem do utworzenia Towarzystwa akcyjnego, do opracowania statutu, uzyskał przywilej, zwalniający koncerty popularne od podatku na rzecz teatru i kasy miejskiej i wreszcie podjął najtrudniejszą pracę — zbierania kapitału. Dzięki niespożytej energii udało mu się to przeprowadzić nadspodziewanie szybko.

Statut wysłany w kwietniu 1899, w lipcu tegoż roku uzyskał zatwierdzenie, a w lutym 1900 r. kapitał był już zebrany i 6 lutego odbyło się pierwsze zebranie akcjonariuszów.

Pierwszą czynnością nowo wybranego zarządu było wzniesienie własnego gmachu. Plany wypraco-

żyło się to niepowrotnie. Ale aktualnym został do dziś zjadliwy „Nowy hymn czeski“ *Szczutek* z roku 1877, ten godniejszy uwagi, że pojawił się w piśmie, które prowadziło swego czasu politykę słowiańską. Przypomnijmy go. Radził więc *Szczutek* Czechom śpiewać swój hymn narodowy wedle następującego tekstu:

Kde domow muj, kde vlast je ma?  
Tam, gdzie carskie hymny grają,  
Gdzie żandarmom i lokajom  
Dają ruble, szlify, krest,  
Tam ojczyzna nasza jest,  
Tam będziemy z werwą wścieklą  
Odtąd śpiewać: Hrom a peklo!

Kde domow muj, kde vlast je ma?  
Tam, gdzie w takt do carskiej nuty  
Grzbiet słowiański krwawią knuty —  
Zuśiem meżnie każdy plaz,  
Potem: „Na zdar“ krzyknem wraz,  
Byle tylko piwo ciekło —  
Hej Slovane! Hrom a peklo!

Takim był ten stary, sławny *Szczutek*, który przez lat 20 z górą przy pomocy najteższych piór i ołówków rysowniczych satyrą „naprawiał obyczaje“. Dowcip jego bywał kłujący, jak żądło, ale nie brutalny, humor wytworny, pełen smaku, ironia subtelna, kąt patrzenia szeroki, nie zaściankowy, treść tryskająca życiem, forma wzorowa. Od pierwszej do ostatniej litery dyszał wesołością i zarażał nią drugich. Nawet przypomnienia o przedpłacie stylizował z humorem. Kpił z całego świata — i trochę z siebie. Kiedy się czyta dziś jego stare roczniki, od których zalatuje woń butwienia, odbiera się wrażenie, że ludzie, co go tworzyli, musieli dokoła siebie rozstaczać atmosferę mefistofelesowską.

Szkoda, że bezpotomnie zszedł z świata.

a. c.

## GIMNAZISTKA.

Urywek z autobiografii.

11

(Ciąg dalszy).

Dnia 11 sierpnia.

— Co pani było wczoraj?

Temi słowami przywitał mnie nazajutrz. A przyjechał bardzo wcześnie, tak wcześnie, jak nigdy dotąd.

Właśnie po pierwszej lekcji wybiegłam przed dom odetchnąć, zerwać jakiś kwiatek. On wiedział o tym moim zwyczaju, bo przyjechał cichaczem, konia zostawił w stajni i skorom tylko zeszła ze stopni ganku, był przy mnie i pytał, dlaczego wczoraj przyszedłam tak późno i byłam taka zmieszana.

A w głosie jego było tyle troskliwości, iż odpowiedziałam bez namysłu:

— Chcesz pan bym powiedziała?

— Proszę, błagam — szepnął, biorąc moją rękę. — Panno Anno, my powinniśmy być szczerzy jedno wobec drugiego.

— Będę szczerą. Słyszałam wczoraj wszystko, coś pan mówił w altanie.

— Słyszała pani — zawołał z błyskiem radości w oczach.

Ale błysk ten ustąpił po chwili refleksji.

— Jakim sposobem? — zapytał badawczo.

— Podślucałam.

— Podślućwała pani — powtórzył powoli.

— Wielka rzecz. Wszyscy podślućują.

Spojrzał na nią z widocznym zdziwieniem.

— Nie wszyscy — zaprzeczył energicznie.

— Były to dla mnie rzeczy tak ciekawe i tak...

Zatrzymałam się w pół słowa. Pojęłam, że na mojej szczerości źle wyszłam, że należał do tego świata, z którym do porozumienia dojść nie mogłam i że trzeba mi być ostrożną.

A on nalegał ze swą zwykłą żywością.

— Dokończ pani.

Ale mnie podrażniła wyraźna nagana wczorajszego postępku i nasunęła chętkę przekory. Przypomniałam też sobie, co panna Fedyków mówiła nam zawsze w poufnych pogadankach, że to najlepszy sposób utrwalenia męskich uczuć. A zdawała się bardzo doświadczona. Dodałam więc powoli, żartobliwie:

— Pańskie słowa były dla mnie tak ciekawe i tak niespodziane.

— Niespodziane, panno Anno — powtórzył zdziwiony. — Zdaje mi się, że okazywałem wyraźne moje uczucia.

— Czy to zaraz wierzyć mężczyznom — mówiłam, wzorując się znowu na sposobie, jakim panna Fedyków postępowała z nauczycielami.

Zasepiło się jasne czoło pana Stanisława.

— A teraz pani mi wierzy? — zapytał po chwili.

— Czy ja wiem — wyrzekłam z kokieteryjną miną.

Potał ręką czoło.

— Szkoda — wyrzekł — iż podślućwałaś pani naszą rozmowę.

— Więc to był żart tylko?

— Nie, to nie był żart — odparł poważnie — ale to nie było jeszcze postanowienie. Mówiłem bez ogródki do moich przyjaciół, a chwilowych opiekunów pani, którzy mnie badali. Zresztą pani to sama słyszała.

— A cóż ja mam o tem sądzić — spytałam po chwili namysłu.

Czułam, że cała nasza rozmowa idzie nie tak, jak iść powinna, wbrew woli lży nabiegały mi do oczów.

Była to podobno wobec niego najlepsza polityka.

— Nie płacz panno Anno — zawołał gorąco — nie masz do tego powodu. Na teraz zostawmy przyszłość w spokoju. Pomyśl, że nie zmieniło się nic pomiędzy nami, nie wcale.

(C. d. n.).

HAYA

Mydło higieniczne dla dzieci

Kawatek 35 ct. Prawdziwa tulkia ze znakiem „Następnosc“

z materiałów najdelikatniejszych, odpowiadające najwyższemu wymaganiom higieny, polecane przez powagi lekarskie. W każdej aptece do nabycia pod nazwą: HAYA mydło dla dzieci.



wał budowniczy Kozłowski. Gmach stanął na placu przy szpitalu „Dzieciątka Jezus“.

Gmach Filharmonii, mający kształt prostokąta z zaokrąglonymi ryzalitami frontowymi, posiada front od 3 ulic: Moniuszki, Jasnej i Siennej, czwartym zaś bokiem przylega do posiadłości bar. Kroneberg. Pomysłany w stylu rozwiniętego odrodzenia włoskiego, odznacza się harmonią linii i zajmuje w rzędzie pomnikowych budynków, jakie przyozdobiły w ostatnich latach Warszawę, jedno z pocztniejszych miejsc.

Środkową część frontu zamykają, nieco występujące części, zdobne w bogate ornamentacje renesansowe i 4 postacie: Chopina, Moniuszki, Mozarta i Beethovena. W samym środku i nad obu bocznymi częściami umieszczono grupy, symbolizujące muzykę, dłuta Lewandowskiego. Wewnątrz na dole, przez pięknego westibulu, przeznaczoną na ubieralnię, z lasem kolumn, wspierających sklepienia, znajduje się biuro zarządu, stacya elektryczna, 7 sklepów i kawiarnia. Na antresolu znajduje się mieszkanie dyrektora zarządzającego, p. Reichmana, pokoje na próby i naukę instrumentów, oraz restauracya, która łączy się schodami z kawiarnią. Na I piętrze, do którego prowadzi z głównego westibulu 3 szerokie klatki schodowe, mieści się wielka sala koncertowa, mniejsza sala na koncerty muzyki kameralnej, wieczory solowe i teatru amatorskie, foyer dla publiczności i obszerna „loggia“, pokój dyrektora muzycznego i solistów, gabinet dyrektora zarządzającego, *promenoir* dla orkiestry i foyer dla tejże. Nadto od ulicy Moniuszki znajduje się *fumoir*.

Budynek cały oświetlony jest elektrycznością, wytwarzaną przez dwa motory gazowe o sile 60 koni, dwie dynamo-maszyny i podwójny agregat akumulatorów. Ogrzewanie odbywa się za pomocą pary.

Sala główna koncertowa znajduje się na poprzedniej osi budynku, mając od strony północnej ul. Sienią, od południowej ul. Moniuszki. Sala posiada 1.911 miejsc. Z tych 1.800 miejsc znajduje się na dole, 500 na balkonie, reszta zaś na galerii, umieszczonej tylko na wprost estrady. Sufit pokrywa plafon pędzla p. Jana Strzałeckiego, a w lukach po nad estradą znajdują się obrazy Henryka Siemiradzkiego o barwach jaskrawych a intensywnych, w przeciwieństwie do ciemnego o silnym światłocieniu plafonu p. Strzałeckiego. Treścią wszystkich tych obrazów jest symbolizowanie muzyki, której też symbol w rzeźbie, dłuta Józefa Jasińskiego, umieszczono nad estradą. Po obu stronach tej figury widnieją portrety Chopina i Moniuszki, pędzla p. Strzałeckiego. Wokół sali pod oknami biegną tablice z nazwiskami największych muzyków polskich nieżyjących. Prócz Chopina i Moniuszki są tam nazwiska: Leopolda, Gomółki, Elsnera, Oskara Kolberga, Karola Kurpińskiego, Antoniego Kątskiego, Józefa Dobrzyńskiego, Michała Ogińskiego, Henryka Wieniawskiego, Apolinarego Kątskiego i Aleksandra Zarzyckiego.

Krzesła ustawione w ten sposób, że przejścia znajdują się wzdłuż i w poprzek. Sala nie posiada filarów, dzięki czemu ze wszystkich miejsc dobrze widać. Układ całej sali: rozmieszczenie miejsc i amfiteatr naśladuje lipski *Gewandhaus*, od którego jest większą, bo *Gewandhaus* ma 1600 miejsc. Sala warszawska pod względem wymiaru, jest jedną z największych w Europie.

Obok sali wielkiej, mieści się sala kameralna na 450 osób, oddzielona od wielkiej za pomocą ścian korkowych z próżnią wewnętrzną, co pozwala na współczesne popisy w obu salach. Plafon w tej sali wykonał p. Zygmunt Strzałeckie.

Skład orkiestry przedstawia się liczebnie i intelektualnie bardzo poważnie. Liczy ona mianowicie 74 osoby w obsadzie następującej: pierwszych skrzypiec 14, drugich skrzypiec 10, altówek 7, wiolonczeli 7, kontrabasów 7, arf 2, fletów 3, klarnetów 3, fagotów 2, waltornie 4, trąbki 3, puzony 4, tuba 1, perkusye 3, organista 1. Komplet 72 osób, zwiększany do 84 na koncerty symfoniczne (nawet do 100 przeszło, w razie potrzeby) odpowiada liczebnie Filharmonii berlińskiej. Narodowościowo przypada oczywiście największy procent na Polaków, których jest 38. Resztę składają Włosi, Szwedzi, Czesi, Niemcy, jeden Belgijczyk i jeden Holender. Ten częściowy kosmopolityzm był koniecznym, gdyż do niektórych instrumentów zabrakło polskich kandydatów. Dyrektorem muzycznym, jak wspomniano, jest Emil Młynarski, kapelmistrzem Emil Prochaska, inspektorem orkiestry Henryk Opieński.

Zgodnie ze swoim zadaniem, Filharmonia zapowiedziała długi szereg koncertów pięciu kategorii: wielkie symfoniczne koncerty abonamentowe w piątki; wieczory filharmonijne z udziałem orkiestry i solistów we wtorki; koncerty popularne w soboty, niedziele i święta; koncerty nadzwyczajne, głównie wirtuozów zagranicznych; wieczory kwartetowe w sali kameralnej.

Co do ogłoszonego repertuaru, przedstawia się on świetnie i co do tego nie może być dwóch zdań. Utwory, które usłyszy Warszawa w ciągu dziesięciu symfonicznych i dwudziestu czterech filharmonijnych

wieczorów, należą do największych dzieł symfonicznej literatury.

A więc Beethovena II, III, IV, VIII, IX, symfonia „Z nowego świata“ Dvorzaka, V i patetyczna symfonia Czajkowskiego, Ryszarda Straussa „Śmierć i odrodzenie duszy“ i gigantyczny poemat symfoniczny podług Nietzschego „Tak mówił Zarathustra“, Cezara Francka „Le chasseur maudit“, wogóle wszystko, co dawniejsza i najnowsza literatura posiada najlepszego.

Oprócz koncertów symfonicznych, odbędzie się ośm koncertów muzyki kameralnej, w której kwartet Filharmonii, złożony z pp. Buchtela, Kochańskiego, dyr. Młynarskiego i Waszki, będzie zapoznawał naszą publiczność z najpiękniejszymi tego rodzaju utworami; koncerty zaś popularne będą krzewiły gust dla poważnej muzyki u najszerszych mas publiczności.

Do planów artystycznych Filharmonii należy także wyrobienie w przyszłości pierwszorzędných sił własnych w instrumentach, które dotąd z konieczności przez obcych musiały być reprezentowane, a więc przeważnie w instrumentach dętych. W tym celu wyznaczono w gmachu lokal na szkołę, gdzie przyszli soliści kształcić się będą.

A teraz pytanie, co za znaczenie ma dla polskiej sztuki, dla polskiej muzyki, stworzenie pierwszej w kraju orkiestry symfonicznej? Większe może, niż się jej najgorętszym zwolennikom z początku zdawać mogło — bo nie tylko dla samej Warszawy, ale dla całej polskiej sztuki — instytucya, stojąca na wysokości swego zadania, przynieść może nieocenione korzyści.

Dlatego właśnie orkiestra ma być tak ważnym czynnikiem dla rozwoju muzyki — stojącej u nas, mimo stosunkowo często trafiających się genialnych jednostek, na niskim jeszcze stopniu rozwoju?

Osiłuchanie się od dzieciństwa muzyki, a raczej gry solistów-wirtuozów, poznanie największych dzieł literatury fortepianowej czy skrzypcowej, odśłaniania zaledwie cząstkę tego przepychu największych myśli i idei, jakie kładli w swe dzieła muzyczne twórcy-geniusze.

U nas o właściwej istocie orkiestrowego kolorytu i o tych głębiach ducha, jakie kryją się w arcydziełach symfonicznej literatury, szersza publiczność, po za tymi, co mieli sposobność słyszeć pierwszorządne orkiestry za granicą, żadnego nie ma wyobrażenia. Nie jest to bynajmniej jej winą, lecz okoliczności, które sprawiły, że to, co się dotąd w kraju praktykowało, owego wyobrażenia dać nie mogło.

Wprawdzie istnieją u nas orkiestry, które na miano swoje zasługują: Teatru Wielkiego — i od lat paru opery we Lwowie; jako orkiestry teatralne mają one jednak zupełnie inne znaczenie dlatego, że zostając na usługach teatru, grają rolę przeważnie dekoracyjną — a grają tę rolę dlatego, że repertuar naszych oper nie wzbił się jeszcze do szczytów Wagnerowskiego dramatu muzycznego, w którym dopiero orkiestra dosięga wyżyn ekspresji i kolorytu, jak w Trystanie lub Tetralogii — będąc równocześnie i dekoracyjną — i sama w sobie skończenie symfoniczną.

U nas, przy stosunkowo bardzo niskiej kulturze muzycznej, jest jednostek muzycznych sporo, które rozwijając się od najmłodszych lat bez znajomości największych orkiestrowych dzieł muzycznych, wyrabiają się bardzo jednostronnie, czasami nie wyrabiają wcale, lub też dopiero w późniejszym wieku — za granicą, dochodzą powoli do tej „kultury“ muzycznej, w jakiej każdy prawie Francuz, a Niemiec zwłaszcza, od dziecka wzrasta. Nie też dziwnego, że wielu z naszych artystów, zakosztowawszy owej kultury za granicą, z trudem z powrotem do kraju zaaklimatyzować się może i rzadko kiedy do niego powraca.

Stworzenie więc wyższej kultury muzycznej a prztem przeciwdziałanie wyłącznemu zajmowaniu się wirtuozostwem, którego doniosłość bywa najczęściej przez publiczność źle rozumiana, (szuka się w niej bowiem przeważnie rozmaitych efektownych sztuczek, zapominając o istocie muzyki) będzie dziełem wielkiej doniosłości w rozwoju artystycznym naszego społeczeństwa. A po za tem dwa zadania równie ważne, może spełnić wzorowa symfoniczna orkiestra: po pierwsze — pobudzić w naszych kompozytorach twórczość na większą skalę, zapewniając im możliwość usłyszenia swych dzieł, co za granicą jest zawsze z dużemi połączone trudnościami; a po drugie — całemu pokoleniu młodzieży muzycznej dać możność rozwijania swej artystycznej kultury przez zaznajamianie jej z najpotężniejszymi twórcami geniuszów muzyki. Założyciele Filharmonii zaskarbili sobie zatem wielką wdzięczność naszego społeczeństwa.

## Uczenie pamięci M. Nenckiego.

Polskie Towarzystwo przyrodników im. Kopernika w porozumieniu z Towarzystwem Lekarskim lwowskim złożyło wczoraj w sali Instytutu chemicznego Uniwersytetu hołd pamięci zmarłego uczonego.

Salę wypełnili po brzegi członkowie obu towarzystw t. j. reprezentanci świata naukowego.

Zebrańie zagał przez Towarzystwa lekarskiego prof. dr. Beck, przemawiając w te słowa: „Ważny to obowiązek każdego narodu cześć pamięć mężów, którzy niepospolitym talentem, głęboką wiedzą i znakomitemi pracami naukowymi wzbudzali cześć i podziw u swoich i u obcych.

Dla nas zwłaszcza to obowiązek święty, od którego uchylić się nam nie wolno, albowiem tacy właśnie mężowie, jakim był Nencki, roznosząc sławę imienia polskiego szeroko w świecie cywilizowanym, zmuszają świat cały do wiary w żywotność narodu polskiego, a tem samem wytrącają z ręki potężnych broni skierowaną przeciw nam.

To też cześć i wdzięczność nasza towarzyszyć będzie zawsze pamięci Marceliego Nenckiego! Że zaś Nencki tak płodny w bujne owoce nie dążył do szukania rozgłosu, a ocenić doniosłość jego pracy mogą w pierwszym rzędzie ci, którzy sami naukowo są czynnymi, przeto słuszną jest rzeczą, byśmy w tem właśnie gronie, złożonem w części z samodzielnych badaczy przyrody, w części z kolegów zawodowych zmarłego, przez rozpamiętywanie jego zasad naukowych w sposób poważny a uroczysty oddali mu cześć i hołd należny.

Nietylko obowiązek, ale i potrzeba serca zgromadziła nas tak licznie, a chyba nie potrafiłbyśmy lepiej uczcić pamięć Nenckiego, jak tylko przez to, że najbardziej powołani z naszego grona przedstawiają nam i przypominają doniosłość jego zasług i ocenę zdobyczy naukowych. Koniec przemówienia tego uczciło zgromadzenie przez powstanie.

Z kolei przemawiał dr. Radziszewski, przypominając, iż każdy, kto brał udział w ostatnim zjeździe lekarskim w Krakowie, pamiętać musi tę sympatyczną postać Nenckiego, którego zgon okrył żałobą cały świat naukowy. W żałobnej manifestacji daliśmy wyraz uczuciom naszym, dziś zastanawiamy się nad jego nieocenionymi pracami.

Nencki był gorącym patriotą polskim, mimo, iż pracował zagranicą. W pracowni jego gdziekolwiek ona była, znajdowała zawsze młodzież polska gościnne przyjęcie i opiekę ojcowską. Odrzucał on ofiarowywane mu w kraju katedry tylko dla tej zasady, iż w kraju dosyć mamy ludzi, którzy zdolni są do objęcia tego stanowiska, a każdy Polak piastujący ją za granicą, nie powinien puszczać tej godności z rąk, chyba tylko oddając ją w ręce Polakowi. Trzydzieści lat pracy poświęcił Nencki rozwiązaniu problemu „co jest życie“, badając różnicę między białkiem żywym a martwym czyli roślinnym.

Studia rozpoczęte na wydziale medycznym uzupełnił na polu chemii, wiedząc, iż tylko w ten sposób problemat ów rozwiąże. Hołdując w nauce chemii kierunkowi empirycznemu, odkrył całe nowe grupy połączeń chemicznych i liczne związki j. n. p. Salal i wiele innych. Badania i odkrycia Nenckiego odnoszą się przeważnie do chemii biologicznej, a jakkolwiek nie był on teoretykiem, jednak wzbogacił wielkimi spostrzeżeniami tę gałąź nauki.

O zasługach wielkiego tego badacza w zakresie chemii fizyologicznej mówił następnie dr. Władysław Niemilowicz. W ściśle naukowym wykładzie zaznaczył, iż wyliczyć ogromne sukcesy wielkiego uczonego niepodobna, i można dać zaledwie obraz jego pracy, poświęconej badaniu istot białkowych.

Nencki wychował armię uczniów, oświecał wszystkich, jak słońce i nie zgaś, lecz zeszedł z tego padu, równie jak słońce i długo nam jeszcze przyswiecać będzie jasną zorzą.

Trzecim z kolei mową był prof. dr. Bądzynski, który omawiał prace Nenckiego ze stanowiska chemii ogólnej. Zawdzięczamy wielkiemu uczonemu liczne cenne odkrycia w dziedzinie badań jada bakteryj, zarazka cholery i środków desinfekcyjnych. Farmakologia zawdzięcza mu też wiele odkryć i zdobyczy naukowych, a zapatrywania jego, wypowiedziane jeszcze przed laty dwudziestu, badane przez uczonych całego świata, są do dziś przewodnikiem i same przez się cześć pamięć tego wielkiego lekarza, chemika i przyrodnika polskiego.

Uroczyste to zebranie zamknął prezes Polsk. Tow. przyrodników, dr. I. Zakrzewski, następującymi słowy:

„Z kolei przypada mi zadanie zakończyć i zamknąć uroczyste zebranie, przez które chcieliśmy wyrazić cześć naszą dla pamięci Marceliego Nenckiego — ale po wysłuchaniu przemówień, które wykazały ogrom zakresu jego badań, zakresu, wśród którego odkryciami swemi poustawił on jakby drogowskazy nowych dróg i ścieżek w zawiłym labiryncie otaczającym prawdę, to nie zamykać, ale raczej otworzyć należy okres skrzętnej pracy w kierunkach wytyczonych przez wielkiego polskiego przyrodnika. Nie dość bowiem powiedzieć: Oto zrobiłeś wiele, więc chwala Ci! Chwała za to, żeś tyle dołożył do skarbcza wiedzy ludzkiej, chwała, żeś w wielkiej kśiędże umiejętności zapisał wielkimi głoskami polskie imię! Znana to rzecz: wielcy ludzie są jak owa manna niebieska, która mnoży się w nieskończoność; wielkie umysły żyją, choć braknie im ziemskiej powłoki, bo zdolne są rozbudzać i zapładniać długie pokolenia swoich następców. Wprawdzie nauka jest

**SUKNA**

nowości oryginalne  
angielskie i własne

Przy zamawianiu próbek prosimy o dokładny opis na  
taki cel materye służyć małą.

**polonez**

**Kęcka Fabryka Sukna**

**ZAJĄCZEK I LANKOSZ**

we Lwowie Teatralna 3, w Krakowie Bracka 5.



powszechno-ludzka — międzynarodowa, jak się mówi, ale człowiek należy do narodu, a z nim także to pole, które on uprawia i znośniej plennie powinno stać się wybranem polem pracy polskich przyrodników, aby tam, gdzie on na czele i oni zapisali się chlubnie, a chociażby tylko pożytecznie.

Więc zamykam tylko dzisiejsze zebranie, ale zarazem imieniem polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika oraz imieniem Towarzystwa lekarskiego lwowskiego — boć łączność nasza jest przecież ścisła i trwała — imieniem zatem obu towarzystw ogłaszam okres badań nad pracami Marcielego Nenckiego za otwarty“.

## Ukończenie budowy muzeum przemysłowego

jest sprawą bardzo pilną. Od kiedy sprawą tą zajęła się Rada miejska, zdawało się, że rzecz ta jest już tylko kwestią czasu, tymczasem od kilku miesięcy nie postąpiła ona ani krok naprzód i dziś więcej, niż dawniej, jest kwestią nie czasu — lecz pieniędzy.

Do tej pory, pomimo że z Kasą oszczędności toczą się układy o zawarciu znanej ugody — nie jest rzeczą pewną, czy gmina przystąpi do wykończenia budowy, czy też jeszcze długie lata plac Castrum stać będzie zawalony rusztowaniem. Niepewność pochodzi stąd, że niewiadomo, czy kwota, jaka jeszcze do dyspozycji pozostaje, na ukończenie budowy wystarczy, czy nie. Kwestya ta da się w przybliżeniu rozstrzygnąć przez porównanie kosztu robót dotąd wykonanych z projektem tych cen w kosztorysie, który jest w posiadaniu byłego kierownika budowy p. Janowskiego.

O odstąpieniu tego kosztorysu gminie, tudzież o ewentualne objęcie kierownictwa dalszej budowy, paktował z upoważnienia komisji p. dyrektor Hochberger z p. Janowskim i o rezultacie tych układów zdał sprawę na wczorajszym posiedzeniu komisji. Otóż p. Janowski godzi się na dalsze prowadzenie budowy pod warunkiem, że gmina zapłaci mu za czynności dawniejsze należną jeszcze kwotę, dalej za nowy kosztorys i za dalsze kierownictwo budowy od 1 grudnia b. r. do 1 lipca 1903 — ogółem kwotę 6.507 zł.

Te żądania były przedmiotem obrad komisji, która ostatecznie uchwaliła zastrzedz dla p. Janowskiego dalsze kierownictwo budowy, jeżeli gmina w ogóle do dalszej budowy przystąpi. Czy do dalszej budowy ma się przystąpić, o tem zadecyduje się później po rozpatrzeniu się w kosztorysie, jeżeli z kosztorysu się okaże, że fundusze, które Kasa oszczędności oddaje gminie, na ukończenie budowy wystarczą; w takim razie gmina ukończy budowę, w przeciwnym razie — nie.

Co do wynagrodzenia za ewentualne dalsze prace p. Janowskiego nie zgodziła się komisja na żądanie jego, lecz proponuje za wszystkie dalsze prace zamiast żądanej przezeń kwoty 6.507 zł. kwotę ryczałtową 3.000 zł., wliczając w to koszt wypracowanych już planów i kosztorysów.

Gdyby się okazało, że gmina na wykończenie budowy gmachu do sumy, którą jej Kasa oszczędności daje po dyspozycji, musiałaby jeszcze dodać z własnych funduszy znaczną kwotę, w takim razie, zdaniem komisji, gmina do dalszej budowy nie może przystąpić, a w tym wypadku ma być p. Janowskiemu wypłacone honorarium za kosztorys w kwocie 375 zł., plany zaś szczegółowe zostaną mu zwrócone. Na podstawie tych uchwał komisji prowadzone będą dalsze pertraktacje.

Z przedstawionego stanu rzeczy okazuje się, że los gmachu muzeum jeszcze wcale nie jest zdecydowany. Zdaniem niektórych na wykończenie budynku zabraknie kilkadziesiąt tysięcy — w tym razie gmina w obecnych swoich stosunkach podjąć się ukończenia budowy nie może. Gdyby jednak obok pozostających do dyspozycji 340.000 koron zabrakło tylko drobnej kwoty kilku tysięcy w takim razie — zdaniem komisji — ze względu na dobro instytucji, gmina tę ofiarę ponieść będzie musiała.

Rzecz cała wyjaśni się niebawem po dokładnem przestudyowaniu kosztorysu.

## Defraudacya w urzędzie podatkowym.

Kraków, 6 listopada.

(M. S.) Dzień każdy przynosi nowe szczegóły akcyi Smoczyńskiego.

Od p. Staszyszyna, kupca z Mogiły wyłudził weksel na 100 zł. pod pozorem, że mu zginęły stemple, musi więc mieć pokrycie. Weksel spieniężył. Ostatnimi dniami zgłosił się chłopiec z trafiki A. R. przy placu Matejki po stemple w sumie ośmiuset kilkadziesiąt koron. Chłopiec miał monetę brzęczącą, wskutek czego kasyer od niego monety tej przyjąć nie chciał. Smoczyński był na tyle grzeczny i usłużny, że zawołał chłopca, wziął pieniądze, aczkolwiek brzęczącą monetą i wydał mu towar. Urzędnicy, którzy mu weksle podpisywali, są grubo zangażowani.

Wogóle dziwią się tu, że Smoczyński tylko tak mało zabrał.

Efekty, które miał powierzone, dochodziły, jak twierdzą wtajemniczeni w stosunki, do kwoty 120 tysięcy koron, a szkontrum ostatecznie miało się odbyć przed 2 miesiącami.

Ułatwioną miał akcyę i przez to, że czasem się zdarza, iż w Krakowie brak stempli, bo popołudniu nie można więcej fasować, nowa ustawa bowiem zabrania otwierania kasy po południu i wszelkich transakcyi. Gdy więc trafikantom brakło stempli, wówczas nie mogąc płacić przy kasie, płacili Smoczyńskiemu pewną sumę na poczet nowego „fasunku“ a ten mu wydawał towar. W takich razach na-za-jutrz niby regulowała się sprawa, lecz pod pozorem, że niema w zapasie tego lub owego gatunku stempli, Smoczyński zostawał dłużen pewnej ilości towaru, który później oddawał.

Wprawdzie w instrukcyi wyraźnie powiedzianem jest, że zapłatę można za ważną uważać wtedy, jeżeli jest pokwitowanie likwidatora i kasyera, mimo to widocznie instrukcyi tej nie przestrzegano. Z tego też powodu niektórzy są zdania, że zażąda się ponownej zapłaty od tych, którzy nie przestrzegali brzmienia instrukcyi, chociaż z drugiej strony instrukcyja stała się illuzoryczną, skoro Smoczyński miał powierzoną sprzedaż pojedynczą stempli i blankietów wekslowych na wyższe kwoty opiewające. Między trafikantami panuje również przekonanie, że weksle na których Smoczyński figuruje jako akceptant, nie są jego weksłami, lecz, że biorąc pieniądze, świadczył grzeczność innym.

## MAŁY FEJLETON.

### Nokturn.

Ugorami, ścierniskami

W wichrze, deszczu, mrokach nocy

Oniemiały, zgięty w kablak

Idzie wielki żal sierocy.

Kostur w ręku, głowa naga,

Piers otwarta, lach na grzbiecie.

— Kto wypędził ciebie z chaty,

Gdzie tak śpieszysz, biedne dziecię?

— Nikt mnie z chaty nie wypędził,

Od ciepłego legowiska;

A gdzie idę? Do tej gwiazdy,

Co gdzieś w dali, czy też zbliska.

Bo mi wicher opowiedział,

Co przez pola żęte goni,

Że tę gwiazdę kiedyś widział,

Że mi drogę wskaże do niej.

Trzeba ino przebrnąć mroki

Ciernie, chłód i wał zamieci;

Za górami, za lasami

Przecudowny blask zaświeci.

— A powiedział ci też wicher,

Gdzie ta gwiazda szczęścia płonie?

— Za górami, za lasami:

Tam, po życia drugiej stronie.

S. Tela.

## Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wychodzące polskie pismo codzienne.

„Słowo Polskie“ uzyskało dla swych abonentów znaczne zniżenie ceny prenumeraty

### „Ilustracyi Polskiej“

wydawanej w Krakowie pod redakcyą Ludwika Szczepańskiego, która ze względu na doskonałe i aktualne ilustracye, a zarazem i doborową treść, może być pożądanem uzupełnieniem pisma codziennego.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ mogą otrzymywać „Ilustracyę Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

Bez „Ilustracyi Polskiej“

kwartalnie miesięcz.

we Lwowie K. 6— K. 2—

— z 2 razową dostawą do domu „ 7:80 „ 2:60

z 1 razową wysyłką poczt. „ 6:60 „ 2:20

z 2 razową „ „ 8— „ 2:70

Z „Ilustracyą Polską“

we Lwowie K. 9— K. 3—

— z 2 razową dostawą do domu „ 10:80 „ 3:60

z 1 razową wysyłką poczt. „ 9:60 „ 3:20

z 2 razową „ „ 11— „ 3:70

Prosimy o łaskawe wezwanie odpowienie prenumeraty, celem uregulowania nakładu i uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Kto zaprenumeruje „Ilustracyę Polską“ od 1 listopada b. r. otrzyma wszystkie, dotąd wydane numera bezpłatnie.

Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

## Kronika miejscowa.

Lwów, 6 listopada.

Jutro:

— 7 listopada. Czwartek, Herkulana. — Markiana.  
— Wschód słońca o godzinie 7 minut 3, zachód o godz. 4 minut 25.

**Wiec polskiej młodzieży akademickiej** w sprawie utworzenia na uniwersytecie lwowskim drugiej katedry literatury polskiej. Zwołuje „Czytelnia akademicka“. Wiec odbędzie się w poniedziałek dnia 11 b. m. o godz. 7 wieczorem w III. sali uniwersytetu. Na porządku dziennym, prócz sprawy głównej, wnioski: Sprawa tak ważna i tak niecierpiąca zwłoki powinna zgromadzić wszystkich akademików-Polaków. Mamy nadzieję, że młodzież nasza, z należytą siłą zamianifestuje swe stanowisko.

**Msze żałobną** za duszę ś. p. L. Zajackowskiego odprawiono dzisiaj rano staraniem Tow. dziennikarzy. Mszę celebrował ks. kanonik Lentkiewicz. Podczas mszy odśpiewali pieśni żałobne artyści naszej sceny p. Ludkiewiczówna i p. Jeromin. W kościele zbrali się licznie przedstawiciele sfer literackich, dziennikarskich, artystycznych — oraz wielu znajomych zmarłego.

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro o godzinie 6 wieczór w sali ratuszowej.

**Z Czytelni akademickiej.** Otwarcie nowego roku administracyjnego „Czytelni akademickiej“ tradycyjnym wieczorkiem inauguracyjnym odbędzie się w piątek dnia 8 b. m. w lokalu „Czytelni“ (Pasaż Mikolascha). Nowością programu będzie współudział słuchaczek uniwersytetu lwowskiego. Początek o godz. 7 1/2-mej.

**Prośba z Małej Azji.** Z Adamówki, inaczej Adampolem zwanej, osady polskiej, założonej w Turcyi w r. 1855 przez księcia Adama Czartoryskiego, wpłynęło do Wydziału krajowego we Lwowie podanie o ułatwienie nauk we Lwowie lub w Krakowie synowi tamtejszego wójta Ludwika Biskupskiego, któryby następnie mógł objąć w Adamówce posadę nauczyciela w tamtejszej szkole i uratował w ten sposób dzieci kolonistów od wynarodowienia. Pismo wójta, szersze i proste, pełne wykroczeń przeciw stylowi i pisowni, czyta się z prawdziwym rozrzewnieniem.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek dnia 7 b. m., w szkole realnej (ul. Kamienna 2) o godz. 5 po południu prof. uniwersytetu dr. E. Porębowicz: „Początki dramatu nowożytnego“. W zakładzie anatomii opisowej (Piekarska 52) o godz. 7 1/2 wieczór, prof. uniwersytetu dr. H. Kadyi: „O narządach dotyku, smaku, powonienia i słuchu“ (z demonstracyami).

**Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza.** Dziś dnia 7 listopada odbędzie się o godzinie 7 1/2 wieczór w sali własnej (pasaż Mikolascha) wykład ostatni p. Karola Nachera: „Ochrona pracy“.

**Konferencya literacka** o twórczości Gerharda Hauptmanna, z szczególnem uwzględnieniem „Tkaczy“, odbędzie się w niedzielę wieczorem o godz. 7 w sali wykładowej Uniwersytetu ludowego w Pasażu Mikolascha. Na konferencyi tej p. Popławski, artysta teatru miejskiego odczyta drugi i czwarty akt „Tkaczy“. Wstęp tylko za zaproszeniami.

**Pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie.** Komitet budowy pomnika przyjął z wielkiem uznaniem figurę wieszczą, wykonaną przez artystę p. Antoniego Popiela w glinie, w tej wielkości, w jakiej stanie na placu Maryackim; obecnie odlaną ona zostanie w gipsie, równocześnie zakład p. Schinserowej z całym zapalem jął się roboty około granitowych części kolumny, chwila to więc najodpowiedniejsza do przypomnienia ogółowi sprawy pomnika Mickiewicza we Lwowie.

Komitet pomnikowy rozesłał w ciągu paru lat ostatnich przeszło 600 list składkowych do rozmaitych osobistości w mieście i w kraju. Jak dotąd, wróciło z tej liczby z gorszym lub lepszym rezultatem około 100 list; reszta znajduje się jeszcze w obiegu, komitet prosi więc za naszym pośrednictwem, o zwrot arkuszy składkowych, choćby z najdrobniejszą kwotą: z groszów powstają setki i tysiące.

Miesiąc listopad od szeregu lat poświęcony jest czei Adama. Po miastach, miasteczkach i wsiach nawet urządzają komitety obywatelskie i młodzież wieczorki Mickiewiczowskie, z których czysty dochód zasila kasy rozmaitych pożytecznych instytucji. Nie chcąc wywierać żadnego nacisku, komitet przypomina jednak, że pomnik Adama we Lwowie zasługuje na gorące poparcie ogółu; wszak stolica kraju pozostała — jak dotąd — w tyle po za Warszawą, Krakowem, Poznaniem i wielu mniejszymi miastami, nie wspominając już o Karlsbadzie, gdzie od roku figuruje biust Mickiewicza. Niechaj więc komitety wieczorkowe nie zapomni-

Nowo utworzona

znana ze swej dobrej kuchni Restauracya w Pasażu Mikolascha

L. ORŁOWSKIEGO

Przyjmuje wszelkie zamówienia na: wesela, bankiety i zebrania towarzyskie od 10 do 500 osób. Obiady Couvert'y z 6 dań po 1 zł. 10 ct. Osobne pokoje dla mniejszych towarzystw. Abonament miesięczny do domu 3 dań 18 złr. — Koncert muzyki wojskowej.



nają i o naszym pomniku, który w najkrótszym czasie stanąć powinien na pl. Maryackim, by tu u wschodniej granicy kraju świadczyć o niegasnącym w narodzie kulcie dla największego wieszca.

Komitet nie wątpi, że wezwanie jego pomyślnym uwieńczone zostanie rezultatem i dalej niestrudzenie pracuje nad jak najrychlejszym doprowadzeniem do skutku pięknego zadania.

**Ze sfer duchownych** dowiadujemy się, że na miejsce ks. M. Kuniewicza (*Militär-Erzpriester*), który obecnie po 40-letniej służbie rządowej spensjonował się, będzie przeniesionym do Wiednia ks. Ostrożyński, kapelan wojskowy z Jarosławia. Opróżnione miejsce wojskowego kapelana w korpusie przemyskim zajmie ks. Józef Kiszakiewicz, dotychczasowy wikary przy gr. kat. katedrze przemyskiej.

**Ogólne zgromadzenie handlowców** obradować będzie w sobotę wieczorem o godz. 7 w sali stow. „Jad Charuzim“ przy ul. Bernsteina 1. 11. Na porządku dziennym są: 1) Ubezpieczenie urzędników prywatnych; 2) zmiana §§. 59. i 60 ustawy przemysłowej i 3) wnioski do powyższych punktów.

**Jeszcze wybory.** W niedzielę, poniedziałek i wtorek odbyły się wybory do zarządu templu, miejskiej i przedmiejskiej bożnicy. Do templu trzeba było wybrać siedmiu, do synagog zaś tylko po pięciu członków zarządu. U żydów należenie do takiego zarządu jest wielkim zaszczytem i dlatego odbyła się wśród kandydatów dość ożywiona walka. Byli ańsze, zalecające i zwalczające kandydatów, byli w ruchu dorożki, sprowadzające wyborców, odbyły się też zgromadzenia przedwyborcze, na których kandydaci wygłaszali mowy kandydackie. A ponieważ zatwierdzenie zarządu zależy od kahału, kandydaci starali się też o jego aprobatę. W przeważnej części zwyciężyli też kandydaci mili kahalowi.

**Z „Sokoła“.** Wieczorek muzyczno-deklamacyjny, połączony z ćwiczeniami gimnastycznymi, odbędzie się w niedzielę 10 listopada. W wieczorku tym wezmą udział p. Szymański, artysta opery lwowskiej, p. Feldman, pna Dziędzielewicz i chór „Sokoła“. Z produkcji gimnastycznych okazane zostaną ćwiczenia na koźle i na poręczach, oraz powtórzone zostaną z takim entuzjazmem przyjęte ćwiczenia lanca.

**Pięć dni wędrowała** przedłożona nam kartka korespondencyjna z Jarosławia do Lwowa. Data wyjścia 31 października — data przybycia do portu 4 listopada. Prędko?

**Piechotę** z Tarnopola do Przemyśla, zaszedł student II. gimnazyalnej. Chłopak, chcąc się na gwałt uczyć, a nie mając z czego żyć, udał się do Przemyśla, gdzie ma krewnego przy wojsku. Podróż trwała ośm dni. Dodać należy, że nadzieje nie zawiodły cheiwego nauki chłopaka. Krewny wojskowy zaopiekował się nim i zapewnił mu utrzymanie.

**Obrażony burmistrz.** Jan Hesner radny miasteczka Jaworzna doniósł do Wydziału krajowego, iż, jak mu się zdaje, w gospodarce gminnej nie wszystko jest w porządku i prosił Wydział krajowy o wydelegowanie komisji lustracyjnej. Komisja rzeczywiście przybyła, ale nadużyć w magistracie nie znalazła. Burmistrz jednak Jaworzna Fr. Schatanek i sekretarz gminy T. Landsman, wnieśli natychmiast na śniadka, który żądał, aby ich kontrolowano, skargę do sądu o obrażenie honoru. Rozprawa odbyła się we Lwowie w sekcji III, a sędzia wyrokujący sekretarz Bogdanowicz oddalił z powodu spóźnienia skargi „obrażonych“ dygnitarzy gminnych z kwitkiem.

**Radny alegat** dołączono do prośby gminy miasta Lwowa do rządu centralnego w Wiedniu o subwencję na cele asanacji miasta. Jest nim olbrzymi plan ogólnej kanalizacji miasta. Gdy nad tym planem obradował magistrat, zawieszony był on na dwóch ścianach dużej sali posiedzeń — a nadto jeszcze części jego i elaborat techniczno-cyfrowy spoczywał w kącie sali w kilku tekach!

Ten duży plan wysłany został w ślad za deputacją Rady do Wiednia, gdzie będzie miał za zadanie przekonać ministrów, że Lwów ma istotnie gwałtowną potrzebę, na której zaspokojenie konieczne są miliony. W sferach ratuszowych panuje przekonanie, że już sam widok wielkiego załącznika, dźwiganego krok w krok za deputacją od ministra do ministra, usposobi tychże przychylnie dla naszego miasta i jeżeli Wiedeń zabral z kasy państwowej 100 milionów, a Praga 20, to i Lwów otrzyma na pewno przynajmniej dziesięć milionów, a jednak tak mu potrzebnych milionów.

**Hojna jałmużna.** Ulicą Karola Ludwika szedł wieczorem obdarty, prawie nagi żebrak, wyciągając rękę po jałmużnę. Cały szereg przechodniów spokojnie przeszedł obok niego, pędząc za swoim interesem, aż nareszcie znalazł się jeden liściowy, który włożył rękę do pugłaresu i biedakowi wręczył drobną monetę, jak prawdopodobnie sądził, nową dwuhalerzówkę. Jakże wielka była radość biedaka, gdy przy blasku latarni zobaczył, że moneta jest złota. Pędzi tedy czempredzej do kantoru wymiany, ale tu oświadczone mu, że nie budzi zaufania i monety wymienić nie chcą. Tak samo odpowiedzieli mu i w drugim kantorze, ale żebrak ciągle jeszcze nie wiedział, do jakiego majątku doszedł. Zwrócił się tedy do jednego z przechodniów, który mu wytłómaczył, że to złota dziesięciogrówna, zaprowadził go do trzeciego kanto-

ru, który za interwencją owego przechodnia żebrakowi wypłacił stopy halercy.

Żebrak głośno błogosławił nieznanego mu ofiarodawcę.

**210 kor. nagrody.** Pan Mikołaj Haszanowski, właściciel dóbr, zgubił pogłares z rachunkami i 210 koronami. Obiecuje darować znalazcy całą gotówkę i prosi tylko o zwrot bardzo ważnych dlań rachunków na kwotę 12.000 kor.

**Ślub** dra Andrzeja Goñki z p. Maryą z Ploderów odbył się we Lwowie dnia 29 października.

**Stan powietrza.** W południe wskazywał termometr +7° R.

**Kronika policyjna.** W ulicy Zimorowicza pod 1. 10. dostał się jakiś złodziej wczoraj wieczorem do piwnicy i rozbił 7 przedziałów, poszukując za czemś więcej wartościowem, zastawszy jednak tylko węgle, drzewo i kapustę, odszedł z niczem. W ulicy Beisera pod 1. 2. włamano się wczoraj do mieszkania p. Oazyssa Aschkenazego i po rozbiciu szaf zabrano mu garderobę, wartości 200 kor. — W ulicy Bożniczej aresztowano Fedka Bubilaka, który chciał tam sprzedać zwój drutu miedzianego. Pan Romuald Góra, urzędnik Banku hipot. przyłapał swą służącą, Maryę Wawrzyniec, na kradzieży 10 koron z komody. Wawrzyniec, która od dłuższego czasu kradła drobnymi kwotami, widząc się zdemaskowaną, zabrała kilka książek do czytania i zbiegła z domu. Firmie spedycyjnej J. Als skradziono wczoraj z wozu w ulicy Kopernika, przed domem pod 1. 26, worek z książkami. — Do bożnicy w ulicy Szpitalnej włamali się ubiegłej nocy złodzieje i rozbili dwie żelazne puszkę, umieszczone przy ścianach, skąd zabrali całą gotówkę, złożoną drobnymi datkami. Na placu Rzeźni aresztował agent Distler notowanego złodzieja Michała Kapaścińskiego, który przeszukiwał tam kieszenie publiczności. Przyjęła do prania Anna Wojciszewska, skradła panu Michałowi Wojcikowi bieliznę, znaczoną literami „U“. Za nielitościwe katowanie koni, które nie mogły uciągnąć wozu ładowego żelazem, aresztowano w ulicy Kazimierzowskiej woźnicę, Cypryana Dziubę. — W ulicy Piekarskiej pod 1. 25, otworzono mieszkanie p. Franciszki Kwazowskiej i po rozbiciu kufra zabrano jej ubrania męskie i pierścień złoty z literami „F. W.“ i dwie obrączki ślubne. — W ulicy Skarbowskijskiej pod 1. 35, wyłamano mur strychu dra Beisera, tak, iż odrzwia wyleciały z muru i rozbito cztery oddziały strychowe, z których skradziono wiele rzeczy i drobiazgów, jak zegar ścienny itd.

## Kronika krajowa.

**Pomnik dla Bałuckiego.** Koło literackie w Krakowie wydało następującą odezwę:

„Koło artystyczno-literackie w Krakowie, pragnąc uczcić pamięć swego prezesa, wybitnego i tyle zasłużonego literaturze polskiej pisarza, powzięło myśl wzniesienia mu popiersia w foyer teatru miejskiego. Pragnąc zaimar swój, odpowiadający intencjom całego społeczeństwa polskiego, w jaknajkrótszym czasie urzeczywistnić, Koło artystyczne-literackie odwołuje się niniejszem do ogółu wielbicieli talentu zasług zmarłego z wezwaniem o przychylenie się składką pieniężną do zebrania potrzebnego na cel powyższy funduszu.

Składki przyjmuje Koło artystyczno-literackie w Krakowie.

**Wiadomości kościelne.** Archidiecezja lwowska obrz. łac. Diekanem belzkim zamianowany został ks. Marceili Chmura, proboszcz w Belzie.

Administratorem w Warężu ustanowiony został ks. Paweł Surmacz, tamtejszy wikaryusz.

Prezentę na opróżnione probostwo w Serecie otrzymał ks. Maurycy Kolankiewicz, proboszcz z Kaczyki.

Przeniesieni: ks. Józef Łuczko z Suczawy do Czerniowiec, ks. Jan Wiecki do Suczawy.

Konkurs na opróżnione probostwo w Warężu ogłoszony do 15 grudnia b. r.

Diecezja tarnowska obrz. łac. Przeniesieni: ks. Ignacy Mordarski z Siedlec do Przydonicy, ks. Adam Kurkiewicz z Przydonicy do Siedlec, ks. Jan Kwarciański z Krościenka do Brzozowej, ks. Jan Mika z Włodowic górnych do Tuchowa, ks. Ignacy Brzyski z Kamienicy do Włodowic górnych, ks. Franciszek Gutfiński z Brzozowej do Kamienicy, ks. Aleksander Golec z Cerekwi do Krościenka, ks. Ludwik Czapieński z Tuchowa do Zasowa, ks. Bartłomiej Wolski z Zasowa do Dębna.

**Tarnów, 2 listopada.** Nowy biskup tarnowski ks. Walega, idąc za wzorem biskupów miast innych, założył tu tż. małe seminaryum. Mieści się ono w pałacu biskupim, a ma w niem pomieszczenie początkowo 8 uczniów z klas wyższych tutejszego gimnazyum. Po ukończeniu go mają się wychowankowie poświęcić stanowi duchownemu.

Patryotyczna młodzież gimnazyalna i seminarzycka, czcąc pamięć bojowników za wolność z r. 1863 i pamięć sybiraka śp. Rufina Piotrowskiego, spoczywających na tutejszym cmentarzu, odśpiewała na ich pięknie udekorowanych i oświetlonych grobach, kilka pieśni patryotycznych i religijnych.

Tutejsze Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, chcąc zyskać fundusze, a wyrugować powoli zwyczaj przesadnego oświetlania grobów, ogłosiło sprzedaż pojedynczych krzyżów z lampkami na groby. Ogłoszenie przeszło prawie bez echa, bo na kilka tysięcy grobów zaledwie dopatrzyć się można było kilkunastu krzyży.

Tutejsze Tow. gimn. „Sokół“ zaczęło z dnem 8 b. m. sezon zabaw dziecięcych. „Milusińscy“ zbierają się w niedzielę i święta popołudniu w sali Towarzystwa i spędzają czas na grach i zabawach gimnastycznych i towarzyskich.

**Stanisławów, 4 listopada.** Sprawa defraudacji listu pieniężnego z 7000 koron, dotychczas nie jest jeszcze wyjaśniona o tyle, że nie wiadomo, gdzie Szaszkiewicz pieniądze ukrył, oraz jakie motywy wzięły mu broń samobójczą do ręki. Istnieje przypu-

szczenie, że Szaszkiewicz zamierzał uciec do Rosyi przez Tarnopol i Podwołoczyska, tamteży też się w drogę puścił, po drodze jednak przyszła refleksja. Ucieczkę przez granicę miał zamkniętą, nie posiadał bowiem paszportu, ani żadnych w ogóle papierów. Widział jasno, że wszędzie drogę ma zamkniętą, że kradzież wydać się musi i że czeka go niechybne więzienie. Wobec tego postanowił sobie odebrać życie i z gotową kartką, wiadomej treści, przyjechał już do Lwowa do hotelu Royal, tam mu bowiem pióra i atramentu wcale nie podawano.

Stwierdził to tutejszy inspektor policyi p. Wojtasiewicz, który umyślnie dla zbadania tej zagadkowej sprawy do Lwowa wyjechał i stamtąd powrócił. Pieśniadze mógł Szaszkiewicz depouować dla swojej matki, która jest bardzo ubogą kobietą, u kogoś ze swoich krewnych w okolicy Złoczowa, pod jakimkolwiek pozorem, ponieważ zaś krewni samobójcy są ludźmi, zajmującymi przyzwoite stanowiska i rzetelni, przypuszczać należy, iż na wiadomość o defraudacji, przez ich krewniaka popelnionej, sami ewentualnie o fałszywe złozenia u nich pieniędzy zdefraudowanych poszkodowany Bank hipoteczny uwadomiliby.

Co do motywów popelnienia defraudacji, ucieczki i samobójstwa Szaszkiewicza, to rozwiązania zagadki szukać istotnie należy w stosunku jego do swej narzeczonej, niejakiej Maryi Bednarskiej, dziewczyny bardzo szpetnej i podobno złej. Odgrażała mu się ustawicznie, że pozbawi go chleba w Banku, jeżeli ją tylko chciał porzucić. Widocznie wierzył Szaszkiewicz w tę możliwość, skoro przeniósł nad nią zamach na cudzą własność, ucieczkę, a nawet śmierć.

**Drohobycz, 5 listopada.** W popołudniowem wydaniu wtorkowego *Słowa Polskiego* wyczytalem ustatkę, że Towarz. sztuk pięknych zamysla urządzić w roku przyszłym stałą wystawę wędrowną i wymieniono kilkanaście miast, w których ta wystawa urządzona być ma; dlaczego pominięto Drohobycz — nie wiem, wszak nasze miasto, liczące przeszło 20.000 tysięcy ludności, mające pod bokiem Borysław i Schodnicę, zasługuje prędzej na uwzględnienie, jak n. p. Buczacz, tembardziej, że mamy tu dwie odpowiednie sale i że na pewne liczyć można na poparcie moralne i udzielenie jakiejś subwencji przez nowy zarząd miasta; więc prosimy i o nas pamiętać.

**Podkamień, 31 października.** W Podkameniu koło Brodów, zmarł 25 b. m. najstarszy wiekiem w Galicyi Dominikanin, praesbyter jubilatus O. Jordan Zarosiński w 86 roku życia. Jako *curiosum* z pogrzebu podnieść trzeba, że zmarły, zagorzały patriota Polak i nieprzyjaciel germanizmu, pochowany został w trumnie, na której pośród innych emblematów, widniał kilkakrotnie powtórzony duży niemiecki napis: *Ruhe sanft*. Czyżby następcy św. Jaka Odrowąża stali się krzewicielami germanizmu u nas?

**Stryj, 31 października.** Oddział Towarzystwu politechnicznemu w Stryku zwołuje zgromadzenie miesięczne na sobotę 9 listopada, o godz. 7 wieczór. Punkt zborny restauracya kolejowa II. klasy. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2. Odczyt dr. Jana Roszkowskiego: „Krajowa polityka ekonomiczna, a zjazd przemysłowy“. 3. Luźne komunikacye naukowe. 4. Wnioski i interpelacye.

**Dukla, 4 listopada.** Tutejszy właściciel handlu zboża i przełożony synagogi, Dawid Landau, zbankrutował, skrzywdziwszy najwięcej nowożeńców żydowskich, od których zabierał posagi, tytułem pożyczki na wieczne nieoddanie. Suma tych pożyczek wynosi przeszło 30 tysięcy koron. Sąd nasz jest formalnie obciążony wierzycielami bankruta, z których każdy stara się, — aby pierwszy uzyskał tymczasową egzekucję do ruchomego i nieruchomego majątku Dawida Landaua.

**Z Grzymałowa** otrzymujemy od lekarza powiatowego dra K. Iwańskiego następujące pismo:

Z powodu nieszczęśliwego wypadku, któremu uległ w ostatnim czasie śp. żandarm Maruszczak, a raczej Marciuszak z Grzymałowa, przedstawiło szanowne pismo sprawę, przynajmniej co do mej osoby, w sposób nieodpowiadający w zupełności rzeczywistemu stanowi rzeczy, a mogący mnie uwłaczać w opinii publicznej.

Nie jest prawdą, bym został wezwany lub przybył do postrzelonego śp. żandarma zaraz po wypadku, to jest 27 października b. r., bym orzekł, że może żyć, jeżeli najdalej po 29 z. m. podda się operacji; bym cokolwiek wpisał w księgę morderców, bym żądał od chorego honoraryum, lub pozostawił Maruszczaka na opatrzność Boską.

Przeciwnie miała się rzecz tak:

W poniedziałek dnia 28 października b. r., a zatem następnego po wypadku, byłem w Grzymałowie przypadkowo w innej sprawie urzędowej wraz z komisarzem Ignacym Kukawskim.

Wtedy wezwali mnie pp. kapitan Flemingier, tudzież ordynujący lekarze miejscowi drowie Wojtkowski i Sereth, bym udał się do nieszczęśliwego żandarma na poradę — *consilium*.

Na to wezwanie pospieszyłem do chorego, a było to około godziny 2 z południa, a zatem już 19 godzin po wypadku — naturalnie bezpłatnie — a po zbadaniu orzekłem, że stan jest groźny, nawet beznadziejny, że jednak dla wyczerpania wszystkich możliwych środków zaradczych, należałoby sprowadzić operatora.



Na skutek mego orzeczenia wystosowana też na tychmiast dwa telegramy, a mianowicie: jeden od kapitana Fleminga do komendy obrony krajowej we Lwowie, a drugi od dra Wojtkowskiego do profesora dr. Schramma ewentualnie dra Baracza.

Na telegramy przybyli najbliższym pociągiem tj. we wtorek 29 października rano tak prof. dr. Schramm, jak i lekarz wojskowy i dokonali operacji, niestety bezkutecznie.

#### Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: Redakcja Słowa Polskiego, Lwów, zaś listy dotyczące się prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma i t. p. pod adresem: Administracja Słowa Polskiego.

Na wszelkie zapytania odpowiadamy tylko po otrzymaniu 10 hal. marki lub karty korespondencyjnej.

Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładnie adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacjach prosimy to uwzględnić.

Reklamacje gazet nie podlegają opłacie pocztowej.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z administracją przy ulicy Chorych 17. Telefon 541.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na *Gazetę świąteczną*, która wychodzi we Lwowie w niedzielę o godz. 8 r., a na *prowinny* dochodzi w poniedziałek rano, zatem w dniu, w którym nie ma innego polskiego czasopisma politycznego.

Warunki prenumeraty w ogłoszeniach.

#### Zmarli:

We Lwowie: Edward Pollak, ojciec znanego artysty muzyka, lat 79; Grzegorz Wrzeciona, b. nauczyciel seminarium nauczycielskiego, dyrektor ruskiego krajowego Związku kredytowego, lat 62.

W Krakowie: Ludwik Oraczewski, właściciel dóbr, lat 65; Marya Sedlaczkowa, żona naczelnika stacji kolei północnej w Krakowie, lat 32.

W Mikulińcach: Teofil Niedźwiecki, radca sądu kraj., naczelnik sądu pow. mikulińskiego, lat 53.

## Zapiski literackie i artystyczne.

#### Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We środę 6 bm. po raz drugi: „Manru”, opera w trzech J. J. Paderewskiego. Drugi występ Aleksandra Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

We czwartek 7 bm. (wznowienie): „Jas i Małgosia”, opera w 3 aktach, a 5 odsłonach Engelberta Humperdincka. Występ Ireny Bohuss.

W piątek 8 bm. po raz pierwszy: „Pan sędzia”, komedia w 3 aktach Al. Bissona, przekład Wandy Nałęcz.

W sobotę 9 b. m. po raz drugi: „Jas i Małgosia”, opera w 3 aktach, a 5 odsłonach Engelberta Humperdincka. Występ Ireny Bohuss.

#### Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We czwartek 7 b. m.: „Dziady” A. Mickiewicza, poemat dramatyczny.

W sobotę 8 bm.: „Budowniczy Solness” Ibsena.

**Z teatru ludowego.** („Hania”, sztuka w 5 aktach z noweli Sienkiewicza). Z wspaniałej noweli Sienkiewicza wykreślić kłępską sztukę dramatyczną, to nie zasługa, ale grzech, popełniony na literaturze. W dziełnej, nieprzyjemnej znajdujemy się sytuacji. To, co w noweli zachwyca, tu wcale nie działa, co w noweli wrażenie wywiera, tu budzi tylko niesmak; co w noweli jest misternie utkana kanwą spozstrzeżeń, tu staje się karykaturą.

Jeżeli w ogóle dramaty, przerabiane z powieści nie powinny być tolerowane, to nie wolno wcale robić eksperymentów z przeróbkami arcydzieł naszej literatury współczesnej, nie chcąc ręki przykładac do jej banalizowania.

Co do wykonania „Hani”, to należy drużynie amatorów dać czas do rozejrzenia się po sferze przyszłej działalności, a dopiero wtedy będzie można sądy terować.

## Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 6 listopada.

### Filharmonia warszawska.

**Warszawa.** Na otwarcie „Filharmonii” odbył się wczoraj wieczór we wspaniałej sali nowego gmachu pierwszy inauguracyjny koncert. Charakter wieczoru był niezwykle podniosły i uroczysty. Obecny był także Henryk Sienkiewicz. Przeszło 2.500 osób zgromadziło się w sali, między niemi wiele osób zaproszonych, przedstawicieli wybitnych rodzin, artyści, deputacye z wszystkich stron kraju i t. d. Prócz miejsc zarezerwowanych była sala już oddawna wysprzedana. Koncert rozpoczął się kantatą Żeleńskiego do słów Orta, wykonaną przez orkiestrę, oraz chóry „Lutni” warszawskiej i łódzkiej. Kantata wywarła imponujące wrażenie. Symfonię Stojowskiego nagrodzono łucznymi oklaskami. Odegrano także „Bajkę” Moniuszki i „Step” Noskowskiego. Uroczystą chwilą wieczoru było wręczenie wieńców i darów honorowych mężom zasłużonym około „Filharmonii”.

Dyrektorowi Młynarskiemu wręczono wieniec od orkiestry, a założycielowi Filharmonii i jej dyrektorowi Rajchmanowi srebrną lirę.

Przedmiotem gorących owacyj był Paderewski, który w pierwszej części wieczoru grał koncert własny z orkiestrą. Udział swój w wieczorze zakończył Paderewski odegraniem szeregu utworów Szopena. Zmuszony nieustającymi oklaskami i owacyami, grał znakomity nasz pianista nad program. Zarząd Filharmonii wręczył Paderewskiemu złoty wieniec.

Na uroczystość przybyli między innymi: artysta-rzeźbiarz Godebski, dalej ze Lwowa: prezes Galic. Towarzystwa muzycznego Andrzej ks. Lubomirski, dyrektor teatru Pawlikowski, prezes Lutni dr. Karol Czerny; z Krakowa: kompozytor Wład. Żeleński, dyrektor krakowskiego Towarzystwa muz.

Wojciech Barabasz, członek zarządu tegoż Towarz. dr. Gunkiewicz, dziennikarze Wład. Prokesch i Wojciech Dąbrowski.

Nadeszło mnóstwo depesz, między innymi ze Lwowa od Towarzystwa dziennikarzy polskich, Koła literacko-artystycznego, dyrektora opery Spetrina i t. d.

**Warszawa.** Wczoraj o godzinie 1 z południa dokonał ks. biskup Ruszkiewicz aktu poświęcenia nowego gmachu Filharmonii. Ks. biskupa powitało duchowieństwo i członkowie zarządu z prezesem br. Kronenbergiem na czele. Po poświęceniu wypowiedział ks. biskup przemowę do grona zgromadzonych akcyonariuszy Filharmonii, oraz do rzemieślników i robotników, którzy pracowali około budowy.

Przed aktem poświęcenia p. p. Kozłowski i Pianko wręczyli br. Kronenbergowi, na pięknej poduszce, artystycznie wykonany klucz gmachu. Uroczystość ukończyła się o g. pół do 2 po poł.

### Pokrzywdzenie Krakowa.

**Kraków.** W sferach kompetentnych objawia się twoga, że interesa Krakowa będą narażone na szwank, przy rozdziale funduszy państwowych na cele inwestycyjne.

W sprawie kanałów wodnych i interesów miasta Krakowa, które ma być miejscem portowem, ustanowiła w dniu 5 czerwca z. r. Rada miejska komisję, złożoną z posłów pp. Doboszyńskiego, Górskiego, Andrzeja hr. Potockiego, Rottera, Antoniego hr. Wodzickiego i radców Beringera, Kwiatkowskiego i dra Seinfelda.

Podczas, gdy Praga i inne miasta interesowane dotychczas już przedłożyły rządowi swe żądania, o działalności tej komisji nie nie słyhać, mimo to, że sprawa jest pierwszorzędne znaczenia dla tu-tejszego miasta.

### W sprawie polepszenia plac dyurnistów.

**Wiedeń.** Komisja budżetowa obradowała dziś przed południem nad sprawą dyurnistów. Na podstawie elaboratu subkomitetu poseł Eugeniusz Abrahamowicz podnosi, że tak samo jak i zastępcy niższych stroniców sympatycznie witają usiłowania polepszenia bytu dyurnistów, tak samo i on jest tego samego przekonania, nie może się jednak zgodzić z rezolucją subkomitetu, żądającą stabilizacji egzekutorów podatkowych. Jako sędzia i żyjący z ludem miał niestety bardzo często sposobność przekonać się, że dotychczasowi egzekutorzy przy egzekucjach brutalnie z ludnością postępują i wprost prowokują zbrodnie gwałtu publicznego i obrazy majestatu. — Stabilizacja personalu utrzymałaby tylko te nieprawidłowe stosunki.

Przed stabilizacją należy ustawą uregulować proceder egzekucji podatkowej, ustawowo oznaczyć, co z pod egzekucji jest wyjętem i postarać się o inny personal dla tego celu służbowego.

Minister finansów Böhm Bawerk oświadczył na zapytanie, że rząd trwa przy dwu swoich zasadniczych oświadczeniach z pierwszej dyskusji, a mianowicie pierwsze, że z powodu uchwalenia ustawy potrzeba dać pokrycie dla tego nowego, dość znacznego wydatku i drugie, że należy usunąć trudności, powstające z kolizji między ustawodawczą stabilizacją dyurnistów, a ustawą z roku 1872 o wojskowych certyfikatach. Pierwsze jest w ręku komisji podatkowej i Izby pełnej, co do drugiego minister uznaje, że subkomitet zmniejszył kolizję, ale jej jeszcze całkiem nie usunął.

Minister zastrzega sobie jeszcze stanowcze oświadczenie rządu, którego teraz jeszcze złożyć nie może. Abrahamowiczowi odpowiada, że pojedyncze wypadki nadużyć egzekutorów, gdy mu będą przedstawione, zbada i sprawdzi, ale generalizować zarzutów nie można.

Hr. Stürgh oświadcza, że on i jego towarzysze głosować będą za ustawą, z zastrzeżeniem, że znajdzie się pokrycie.

P. Abrahamowicz Eugeniusz odpowiada ministrowi, że zarzuty przeciw egzekutorom w kraju są powszechne i dlatego sprawę tutaj poruszył i obecnie wnosi rezolucję, wzywającą rząd, aby jak najprędzej zaprowadził, w formie ustawodawczej, reformowanie postępowania dla egzekucji podatkowych, w celu uwolnienia od egzekucji koniecznych dla domu i dla gospodarstwa ruchomości i aby rząd postarał się o lepszy personal egzekucyjny.

P. Barwiński popiera tę rezolucję.

Rozwija się bardzo obszerna dyskusja nad drugim punktem oświadczenia ministra skarbu. Ze strony posłów żądają stanowczo oświadczenia rządu, albo odroczenia obrad do popołudnia.

Na to minister oświadcza, że sprawa ta wymaga porozumienia się wszystkich ministerstw, więc tak prędko nie może dać stanowczej odpowiedzi. Dyskusja nad elaboratem subkomitetu komisji, który dziś rozdzielono między członków komisji, trwa dalej.

Subkomitet, stosownie do udzielonego mu polecenia, wypracował projekt ustawy dotyczący uregulowania i podwyższenia plac kancelistów i dla dyurnistów. Najgłówniejszym punktem tego projektu jest, że zamianowanie dyurnistów ma nastąpić przez dotyczące władze przez rozpisanie konkursu. Liczba stałych dyurnistów ma wynosić na razie 8.000, liczba ta jednak może być stosownie do potrzeby zmieniona.

Place dyurnistów mogą być rozłożone na cztery klasy, stosownie do miejscowości. W najniższej kla-

sie płacy wynosić ona będzie od 3—6 lat służby 900 koron, od 6—10 lat 1.020 koron, od 10—15 lat 1.140 koron, od 15—20 lat 1.260 koron, dla dyurnistów służących ponad 20 lat 1.380 koron.

Następna klasa, płaca dla dyurnistów służących od 3—6 lat 960 koron, następnie zaś w miarę powyż wymienionych ilości lat 1.080, 1.200, 1.320 i 1.440 koron.

Dalsza klasa: 1.080, 1.200, 1.320, 1.440 i 1.560 koron.

Najwyższa klasa: 1.200, 1.380, 1.560, 1.680 i 1.800 koron.

Przy władzach centralnych mogą być ewentualnie z powodu nadzwyczajnych czynności indywidualnie przyznane dyurnistom wyższe płace a lata służby przed definitywnym mianowaniem kancelistów mają być wliczone tak samo także do emerytury, którą dyurniści mają tak samo, jak i ich wdowy i sieroty. Przeciw wypowiedzeniu stoi otworem prawo zażaleń. Termin wypowiedzenia ustawowo jest oznaczonym na 6 miesięcy.

Po upływie tych 6 miesięcy mają dyurniści otrzymać 3 miesięczną płacę jako *Abfertigung* i zwrot wszystkich datków, złożonych na emeryturę z 4 proc. odsetkami. Referent poseł dr. Steinwender przedłożył ten projekt i wniósł o przyjęcie go.

Projekt ten usuwa zamierzoną przez rząd różnicę między dyurnistami w Galicji, Bukowinie i Dalmacji a dyurnistami w innych krajach.

Oprócz tego przedłożył referent rezolucję, wzywającą rząd, by w razie, gdyby ustawa ta nie mogła wejść w życie przed dniem 1 stycznia — rząd w drodze rozporządzenia tymczasem uregulował sprawę losu dyurnistów.

**Nowy Jork.** Burmistrzem Nowego Jorku wybrany Low większością 30 tysięcy głosów.

## Po zamknięciu numeru.

**Z II. piętra.** Dziś rano o godz. 9 przy ulicy Głębokiej z II. piętra rzuciła się na bruk jakaś kobieta. Przewieziona do szpitala zmarła.

**Kradzież w cukierni Bienieckiego.** Ubiegłej nocy do cukierni Bienieckiego zakradł się złodziej, a rozbiwszy dwie kasy, zabrał z nich 114 koron. Nad ranem sprawcę ujęto. Jest nim Mikołaj Szturmak, parobek z tejże cukierni. Po dokonaniu kradzieży pieniądze ukrył, w czasie rewizji zaś schronił się na III. piętro, gdzie go też przytrzymał. Jest on zapewne tym samym, który swego czasu dokonał kradzieży w cukierni Wierzbickiego, jak się bowiem dowiedziano, w krytycznym czasie pozostawał on tam w służbie.

**Kroniczka krakowska.** (Tel.) Dnia 8 b. m. rozpocznie się tu proces przeciw p. Kaz. Kaczanowskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi *Naprzodu*, i p. Telzowi, właścicielowi drukarni, drukującej to pismo. Obaj obwinieni są o podburzanie przeciw armii, o oszczerstwo na osobie p. Pawłucha, pułkownika audytora w Przemyślu, któremu zarzuca *Naprzód* nadużywanie władzy urzędowej i podjudzanie przeciw narodowości polskiej, o obrazę czei p. Pawłucha przez nazwanie go Moskalem, o obrazę czei kapitana straży policyjnej w Krakowie, któremu zarzucono bicie i poranienie ludzi raz na zgromadzeniu w Ujeżdżalni pod Kapucynami. Przewodniczyć będzie radca Turowicz, oskarżać zastępcą prokuratury Ptas. Jak słyhać, obwinieni mają podobno ofiarować dowód prawdy na postawione zarzuty.

W tutejszych kołach twierdzą, że nominacya starosty Fedorowicza na nowego delegata krakowskiego ukaże się w najbliższym czasie w urzędowej *Wiener Zeitung*.

Rada szkolna okręgowa zarządziła z powodu panującej nagminnie odry i sporadycznie szkarlatyny zamknięcie szkół ludowych od 6 do 15 bm.

## Depesze handlowe z d. 6 b. m.

**Wiedeń, 6 listopada.** Dziś o godzinie 12 minut 45 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.21 Renta majowa 98.55, Węgierska renta koronowa 82.95, Akcje kredytowe 916.—, Kredytowe węgierskie 628.—, Bank anglo-austriack 632.—, Unionbank 260.—, Bankverein 511.—, Laenderbank 419.—, Kolej pań. 393.60 Lombardy 63.25, Elbenthal 465.—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpijny 341.50, Rima Muranya 429.—, Prager Eisen 1330.—, Losy tureckie 90.60, Ruble 268.25, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 92.20, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 92.—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90.50

Usposobienie spokojne.

**Berlin, 3 listopada.** O godzinie 12 m. 15 notowano: Kredyty 194.—, Disconto Commandit 170.25.

Usposobienie spokojne.

**Wiedeń, 6 listopada.** (Giełda zbożowa).

Pszenica na wiosnę 8.84 do 8.85, żyto na wiosnę 7.72 do 7.73, kukurydza na listopad od 5.75 do 5.80, kukurydza na maj-czerwiec od 5.74 do 5.75, owies na wiosnę od 7.70 do 7.71, rzepak na styczeń-luty od 13.76 do 14.—, rzepak na sierpień-wrzesień od 12.20 do 12.30, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od — do —

Usposobienie w kursach owsa słabe, w innych silne. Pięknie

**Budapeszt, 6 listopada.** Pszenica na kwiecień od 8.70 do 8.71, żyto na kwiecień od 7.38 do 7.41, owies na kwiecień od 7.39 do 7.40, kukurydza na maj 5.43 do 5.44, Rzepak na sierpień 11.86 do 11.90.

Oferty na pszenicę. Tendencja mierna.

Chęć rezerwowana.

Tendencja silna.

Zmienna.



## Polacy na obczyźnie

**Polacy w Danii.** Korespondent *Gazety Polskiej* z Kopenhagi donosi, że w roku bieżącym było około 7.000 robotników polskich na zarobku w Danii. Przeciętnie płacono im po 2—3 koron dziennie, oprócz mieszkania i opału. Traktowani są robotnicy polscy dobrze i sami dobrze się sprawują. To też zamawiają ich pracodawcy z roku na rok. Zatrudniają zaś robotników polskich nie tylko właściciele wielkich posiadłości, ale i drobni posiadacze, t. zw. *gaardów* i *hurów* tj. około 30 m. gospodarstw. Pod względem moralnego prowadzenia się w Danii są robotnicy polscy bez zarzutu.

## Z Podola.

Tarnopol, 29 października.

(Z życia politycznego Rusinów na Podolu.)

Komitet założyć się mającego towarzystwa „Dom narodny”, stowarzyszenia z ograniczoną poręką w Tarnopolu, wydał gorącą odezwę do swoich ziomków ruskich, której treść podaje do wiadomości czytelników:

„Mamy pełną nadzieję — powiada odezwa — że obecna nasza odezwa szczerą znajdzie sympatię wśród naszych, że cała tarnopolszczyzna, bez różnicy partii i stanu, chętnie pospieszy z pomocą do podźwignięcia narodowego ogniska w stolicy złotego Podola. Każdy uświadomiony Rusin dobrze pojmując, jak wielkie znaczenie dla narodowego rozwoju ma „Narodny dom” w Tarnopolu, gdzie swobodnie będziemy mogli zgromadzać się i nad swoimi sprawami narodowymi radzić. Tu, w chwilach radości i biedy, gromadnie radzić z całym ludem, a w chwilach smutku i nieszczęść krzepić się na duchu i do dalszej walki za nasze prawa i swobody przygotowywać się.

„Dziś w czasie, kiedy wrogowie nasi całkiem nie kryją się z swoimi (*merzkymy*) planami — kiedy polska haka ta bezczelnie nazywa nas na naszej ziemi „garścią Rusinów”, a nasze najszlachetniejsze porywy „zakusami szowinistów” — zbierzmy naszą całą energię z godnością, znamionującą dojrzałego człowieka i obywatela i na każdym miejscu i w każdej chwili zaznaczymy, że Ruś dla Rusi! Abyśmy mogli na swojej ziemi, w swojej chacie swobodnie się przygotować, musimy zbudować twierdzę, o którą się rozbiją wszelkie nieprzyjacielskie zamachy naszych przeciwników. I w tym celu dźwignij się ty, tarnopolska Rusi, swoimi siłami, postaw „Dom narodny” w Tarnopolu, który stanie się twierdzą twego budującego nacyonalnego rozwoju.

„Niechaj duch Treszczakowskich ogarnie wszystkich Rusinów Podola i niechaj między nimi nie brakuje ni księdza, ni chłopa, gminy lub towarzystwa, nawet kobiety lub dziecka, którzyby poparli ten cel!”

Odezwa jest podpisana przez radcę Mydlowskiego, dra Czykaluka, Daniłowicza, Swistunia, ks. Gromnickiego itd.

Inną odezwą stowarzyszenie „Podolska rada” wzywa wyborców do Rady powiatowej na zgromadzenie ogólne na dzień 6 listopada do ruskiej „Besidy”. Na porządku obrad omówienie kandydatur i sposób przeprowadzenia wyborów. Równocześnie wzywa ta odezwa wszystkich ojców duchownych i ludzi sprawie przychylnych, by tę sprawę przypilnowali, a względnie, by przypilnowali wyborców do przyjazdu na naradę do Tarnopola.

I wielki jubileusz obchodzić się będzie w Tarnopolu uroczystości, a mianowicie jubileusz 25-letniego istnienia filii „Proświty” w Tarnopolu. Uroczystość odbędzie się 25 listopada br. W dniu tym odbędzie się wiec włościański, a wieczorem koncert.

A teraz uwaga:

Z zadowoleniem notujemy każdy fakt kulturalnego rozwoju Rusinów, ale musimy oświadczyć uroczystość, że albo *Rusini używają rzekomego „szowinizmu” polskiego świadomie jako nieuczciwego środka agitacyjnego, albo mylą się, przypisując żywiołowi polskiemu hakatę*. Nie jesteśmy hakatystami — co więcej: zbyt często zaniedbujemy własny narodowy interes. Kiedy inteligencja ruska pracuje i walczy o każdą jednostkę — Polacy na Podolu nie tylko nie czynią dla obrony własnej, ale jeszcze dopomagają swym zachowaniem się do zaniku polskiego żywiołu.

Polakom tutejszym trzeba powiedzieć jasno i dobitnie: *Zamiast zaostreżać banalnymi frazesami na plakatach wyborczych stosunek do Rusinów, zorganizujcie polskie towarzystwa patryotyczne na Podolu, oparte na programie, który musi brzmieć krótko i węzłowato:*

*Polakami jesteśmy i wszelkimi legalnymi środkami chcemy utrzymać polskość między sobą i ludem, wszystkie inne wyznania i narodowości szanujemy, ale dla swego wyznania i dla swej narodowości żądamy swobody i szacunku od innych.*

Baczność więc, abyśmy gruntu pod nogami nie stracili!

## Dział ekonomiczny.

### Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 5 listopada

W usposobieniu targu nie ma żadnej widocznej zmiany, obroty pozostały nadal skromne, tendencja wczekać. Jest to niezawodnie wielka

zaletą spekulacji, że czeka wytrwale, ale zachodzi poważna wątpliwość co do możliwości osiągnięcia oczekiwanego rezultatu.

Na giełdzie przeważa wprawdzie zapatrywanie, że rozprawa budżetowa będzie ukończoną i budżet uchwalony, ale jest to tak daleka droga, że nie można wiedzieć, czy spekulacja znajdzie dość siły, aby ją szczęśliwie przeżyć. Trudność jest tem większa, że nie ma znikąd dodatkich wiadomości; giełdy zachodnie są dość słabo usposobione, a w Berlinie panuje taki zastój, że nawet w pierwszorzędnym efektach nie można dokonać transakcji. Trzebaby konieczne jakieś podniety dla targu a tej nigdzie dopatrzeć się nie można. Przedtem ludzono się przynajmniej pogłoskami na temat odnowienia kartelu żelaznego, dla targu tak bardzo ważnego, — dziś wszelkie pogłoski umilkły, a zbliżający się dzień ostatniego grudnia będzie niewątpliwie początkiem zabójczej ery konkurencyjnej między austriackimi i węgierskimi ludami. Kursa efektów żelaznych utrzymują się mimo to przy ostatnich notowaniach, — przeważnie jednak dla braku większych transakcji.

Wogóle były one tylko w dwóch efektach nieco liczniejsze, mianowicie w lenderbankach z uwagi na perfekcyonowanie najnowszej pożyczki bułgarskiej i w akcyach towarzystwa ruchu tramwajowego ze względu na ponowne pogłoski o umiastowieniu linii tramwajowych.

Zresztą panowała cisza, niczem nie zamącona, wobec której wypadłoby na seryo zastanowić się nad skróceniem czasu urzędowania giełdy, tak, jak to proponuje praktyczny i z faktycznymi stosunkami liczący się Berlin.

### Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą:	245.—	żądata:	225.—
Za 100 marek	117 50		117 75	
20-frankówka	19 16		19 18	

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 6 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

### Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 750 do 775.	Pszonica nowa 725 do 750.	Zyto gotowe od 650 do 680.	Zyto nowe od 625 do 650.
Owies obrotowy 650 do 680.	Owies nowy od 6— do 650.	Jęczmień pastewny 525 do 575.	Jęczmień browar. 650 do 7—.
Rzepak nowy 1325 do 1350.	Linanka 1050 do 11—.	Groch pastewny 7— do 750.	Groch do gotowania 8— do 11—.
Wyka 550 do 6—.	Bobik 625 550.	Heczek 650 do 7—.	Kukurydza nowa 575 do 6—.
Kukurydza stara 6— do 630.	Chmiel za 56 kilo 60— do 70—.	Koniczyna czerwona 40— do 46—.	Koniczyna biała 45— do 68—.
Koniczyna szwedzka 50— do 60—.	Tymotka 24— do 26—.	Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17— do 1725;	paritas Tarnopol na termin 16— do 1625.

Uspokojenie niezmienne trwa dalej.

**Bank hipoteczny.** Z dniem 31 październ. 1901 roku było w obiegu:

4% Listów hipotecznych	23,897.600 kor.
4% Premiiowanych listów hipotecznych	6,581.800 „
5 1/2% Listów hipotecznych	96,892.000 „
łącznie.	127,371.400 kor.

Asygnacyj kasowych było w obiegu 3,287.100 kor.

**Stan Banku austro-węgierskiego** przedstawia się z dniem 31 październ. 1901 r., jak następuje: Banknoty w obiegu 1,597,990.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem +91,556.000); rezerwa kruszcowa 1.416,177.000 (+ 1,102.000); portfel wekslowy 386,993.000 (+ 48.487.000); lombardy papierów 64,212.000 (+ 4.086.000); banknoty wolne od podatku 155,633.000 (— 83,588.000).

### Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów. Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 6 listopada.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 1.1275 sztuk świń, między temi 4.138 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świny węgierskie 82 do 85 h., za galicyjskie młode świny 70 do 88 h. za kilogram żywej wagi.

### Przyjechali do Lwowa

dnia 6 listopada b. r.

**Hotel George'a.** Stan. Sobieszczański z Rosyi, F. Maicher z Jasła, G. Kaufmann ze Słotwiny, M. Brykczyński z Pacykowa, E. Scott z Ropienki, M. Zakrzewski z Czolhan, M. Tuśtanowski z Podmichalowie, A. Gorajski z Modzerówki, N. Eich z Düseldorf, E. Zillich z Wiednia, J. Rosenstock z Chodorowa, O. Herz, E. Priester z Wiednia, E. Olszewski z Dubia, W. Długosz z Borysławia, M. Schreier z Drohobycza.

**Hotel Imperial.** K. Letoschek z Kołomyi, J. Roller z Mostaru, A. Hübner z Kopyczyniec, L. Bovall ze Stanisławowa, W. Malik z Krakowa, St. Doboszyńska ze Stanisławowa, A. Horoch z Winniczek, J. Pacowski z Pragi, P. Rogajski z Tarnowa, dr. J. Stec z Tarnowa, J. Rosenwiesen z Drohobycza, B. Ogiński z Rosyi, T. Styliński z Tarnowa.

**Hotel Francuski.** J. Wasung z Łuki, J. Merklen z Parzyża, P. Ilnicki z Obertyna, F. Jaworski z Mostów.

**Hotel Europejski.** B. Jocz z Krzywca, A. Priwoźnik z Wiednia, J. Michniowski z Kołomyi, L. Brückmann z Monasterza.

**Hotel Bellevue.** B. Fehr z Czerniowca, D. Ruckenstein z Czerniowca, S. Händel z Drohobycza, S. Kornfeld z Wiednia.

J. Reng z Wiednia, J. Gelber z Czernichowa, S. Reichmann z Podhajec.

**Grand Hotel.** S. Hahn z Krechowic, L. Hermann, S. Eisentahl, J. Weinschelt z Wiednia, P. Singer z Kołomyi, J. Süßmann z Drohobycza, J. Tauber z Mistku.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

### NADESLANE.

*Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje*

Specjalista chorób skórnych i wener.

**Dr. J A H R** 8231 15-1

ord. od 10—12 i 3—5 ul. Sykstuska l. 32. I. p

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

**Dr. Józef Czaczkowski**

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 1/29 do 1/210 i od 3 do 5. — ul. Kopernika l. 7. 8314 15—1

**Dr. R. J. Müller**

ordynuje nad apteką Piotra Mikolascha. 7870 10-9

**Dr. Zofia Moraczewska**

wróciła z Franzensbadu i ordynuje w chorobach kobiecych od 3 do 4 popoł., ulica św. Mikołaja 19.I. 7873 10—10

Med. Univ. 8804 5—2

**Dr. Włodzimiezz Janowicz**

b. długoletni asystent ek. głównego szpitala w Wiedniu, osiadł w Stanisławowie, Rynek 21, i ord. 2—4.

**Dr. Stanisław Kwiatkiewicz powrócił.**

8358 1

**Zakład dentystyczny Hetmańska 12 obok Kawiarni Wiedeńskiej,** wykonuje plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu, wstawia sztuczne zęby w kauczuku i złocie bez wyjmowania korzeni lub po wyjęciu, przy pomocy technika szkoły angielskiej. 7887 25—9 Dr. F. Fruchtmann.

2465 **WODA GORZKA** 12-11

**FRANCISZKA JÓZEFA**

jest jedynym przyjemnym naturalnym środkiem przeczyszczającym.

Wystawa światowa Paryż 1900 „Grand Prix”

Sławna rosyjska

**Herbata karawanowa Braci K. i C. Popoff**

W MOSKWIE 7892

Markaochr praw regist. Dostawcy wielu europejskich dworów. Najlepsza marka. — W oryginalnych paczkach we wszystkich lepszych handlach. 20—3

**Do zarządu zakładu zdrojowego w Krościenku.** Przesłana mnie woda ze źródła „Stefana” w Krościenku należy do rzędu najskuteczniejszych wód alkalicznych i nadaje się do użycia w wielu przypadkach nieżytych przewodu pokarmowego, dróg oddechowych, jakoteż moczowych. Nadto jest ona wyśmienitym środkiem do zmniejszania kwasów w żołądku i w moczach.

Dr. W. Jaworski

7610 9—3 prof. medycyny wew. w uniw. Jagiell.

**Byrolin i Mydło byrolinowe!!!!** nieznierównane i niezbędne do pielęgnowania skóry i piękności. Wspaniała atesta pierwszych lekarskich osobistości. W aptekach, drogueryach, perfumeryach i wprost u **Dr. Graf & Comp.** WIEDEN VI., Amerlingstr. 2. 793 10—4

**MYDŁO IMCI PANA ZABŁOCKIEGO**

Najlepsze mydło toaletowe

wyrobu Lwowskiej Fabryki Chemioznej

„TLEN”

Do nabycia we wszystkich aptekach drogueryach i pierw szorzędnych sklepach. Cena zwyczajne 40 groszy — zbytkowne 1 korona za sztukę. 4411

**Lola Gröbel Gustaw Fehl**

zaręczeni. 8347 1

Lwów. Nicolsburg.



# Tygodnik rolniczy.

## Towarzystwa rolnicze w Królestwie.

Na posiedzeniu październikowym sekcji rolniczej w Warszawie, p. Wł. Grabski odczytał bardzo ciekawą kartkę z przeszłości w odczycie p. t. „Początki postępu rolniczego i pracy organicznej rolniczej w kraju”.

Na zaraniu naszego rolnictwa, gospodarstwo folwarczne nie istniało wcale. Grunty szlacheckie uprawiali poddani włościanie. Również i hodowla pozostawała w ich rękach i była prowadzona jak najgorzej. Wskutek tego upadł stan inwentarza. Całe usiłowanie było tylko skierowane ku produkcji zboża.

Po wojnach napoleońskich w r. 1815 przybyło sporo ludzi światłych, którzy odbywszy wędrówki po różnych krajach, wnieśli do nas pewien postęp w rolnictwie. Był to wszakże postęp powierzchowny, jak i wiedza tych bywalców — roznosicieli kultury obcej. Dopiero kiedy zaczęto wglądać w głąb ustroju społecznego, zaczyna się nieco poruszać ospały organizm. Po r. 1831 ujawnia się reakcja, mająca na względzie stosunki wiejskie. Powstały pierwsze początki pracy indywidualnej, zmierzające do naprawy stanu społecznego. Ale do rolnictwa wszedł nowy żywioł — dorobkiewicz, którzy mieli na względzie tylko spekulacje ekonomiczne. Postęp rolniczy, pojęty jako interes, nie liczył się z istniejącym stanem rzeczy wśród włościan.

Pod wpływem pracy indywidualnej zaczęły powstawać osady, kolonie czynszowe. Po roku 1846 dążność do czynszowania napotkała poważne hamulce. Powoli jednak zaczyna się ujawniać pewien program wytworzenia podstawowych czynników życia.

Wybitnie się zaznacza działalność Andrzeja hr. Zamoyskiego, który postanowił gospodarować bez pańszczyzny i stworzyć wzór dla innych. W ciągu kilku lat wytworzył pewien ruch bardzo pożądany. Zjazdy, wystawa włościańska, konkurs, rozprawy nad kwestią czynszową, wszystko to wniosło do żywiołu ziemiańskiego czynnik dodatni. Stąd wynikała kwestya naprawy bytu gospodarstw mniejszych. Jednocześnie zaś nabiera ożywienia sprawa uwłaszczenia i oczyszczania ludu.

Jednym z niedomagań społecznych w zakresie stosunków szlachecko-włościańskich, była sprawa skasowania „rugów” (pozbawianie włościan gruntu i usuwanie ich dalej). Przeciwno temu występowała już *Gazeta Wiejska*; ale zarówno ona, jak inni przeciwnicy tego systemu, nie znaleźli poparcia.

Stopniowo doświadczenie wieloletnie wykazało, że stosunki wiejskie stanowią rdzeń społeczeństwa, a więc zaczęto dążyć do uświadomienia własnych sił.

Przedewszystkiem wzięto się do opisu różnych dzielnic kraju. W zakresie poznawania wewnętrznego życia kraju wielkie zasługi położyły „Roczniki krajowawstwa”, których duszą od r. 1878 został Zamoyski.

Zogniskowane tam siły inteligencji rozszerzyły przekonanie, że niezbędne jest usamowolnienie włościan na zasadzie wzajemnego porozumienia klas. Wyrobiło się jasne pojęcie, czego potrzeba społeczeństwu, ale ogół nie zupełnie rozumiał dążności tych ludzi. Powstały rzesze uprzedzonych i niedowierzających, którzy utrzymywali, że na tej drodze nie się nie da zrobić.

Idee atoli i dążności zwolenników krajowawstwa i reform społecznych, zaczynają powoli zaszczepiać się coraz trwalej w przekonaniach ogółu.

Ruch ten na gruncie praktycznym zaznacza się po założeniu Towarzystwa rolniczego, które pomimo trzyletniego tylko istnienia, odegrało niezmiernie doniosłą rolę w dziejach ekonomicznych i społecznych naszego życia, tak dalece, że nawet po zwinięciu tej instytucji pozostały bodźce, które w dalszym ciągu wpływały na rozwój życia i jego organizacyi.

Towarzystwo liczyło około 4000 członków. Ze składek zaś, akuracie płaconych (15 r. b. rocznie) osiągnięto 60.000 rub. Ogólne zebrania odbywały się tylko dwa razy do roku: w lutym i czerwcu, ale rozprawiano tam gruntownie przez cały tydzień i dłużej, codzień od rana do późnego wieczora. Pomimo nawału spraw, uważano za obowiązek zawsze wy-czerpać je.

Jak wielkie zainteresowanie budziło to ognisko spraw rolnych, dowodzi fakt, że na jednym z ogólnych zebrań (r. 1861) na liście obecnych zapisało się przeszło 1000 członków.

Towarzystwo rozgałęziło swoją działalność za pośrednictwem licznych delegacyi i korespondentów, którzy, jako organy wykonawcze, ważne mieli zadania. Instytucja szybko się rozwijała, dzięki szczeremu poparciu ogółu inteligencji. Miała pracownię chemiczną, która robiła analizy gruntów z całego kraju, folwark doświadczalny w Służewie itd.

W ciągu trzyletniego istnienia Towarzystwo zdołało urządzić 60 wystaw, w różnych miejscowościach, w najdalszych nawet zakątkach prowincyi. Wystawy te w znacznej mierze były przeznaczone dla włościan, jako bodziec i środek podniesienia ich gospodarstw.

Z licznych delegacyi Towarzystwa do bardzo czynnych należały: gleboznawcza i statystyczna. Ta

druga zbierała materiały statystyczne od wszystkich korespondentów z całego kraju, między innymi o cenach robotnika i pracy akordowej. Niezależnie od tego za pomocą osobnych ankiet zbierano dane o wynagradzaniu służby dworskiej, o rasach bydła, hodowli koni i t. d.

Towarzystwo ogłosiło specjalny konkurs ziemiański na dbałość o zdrowie służby folwarcznej, drugi zaś — na wzorowe postępowanie z włościanami. Wogóle zaś jednym z warunków otrzymania nagrody za gospodarstwo wzorowe, było zastrzeżenie: o ile właściciel dobrze postępuje z ludem.

Zwrócono również baczną uwagę na gospodarstwo włościańskie i ekonomiczno-społeczne położenie ludu; zajęto się rozpowszechnieniem ochrony, zbadaniem chowu owiec i bydła u włościan i t. d. Opracowano projekty zabezpieczenia bytu pracowników. Z największą wszakże gorliwością Towarzystwo pracowało nad sprawą zniesienia pańszczyzny za pomocą dobrowolnego porozumienia się klas. W roku 1859 wyjednano osobne pozwolenie rozważania tej sprawy i już w roku następnym opracowało projekt oczyszczowania. Wzięło ono nawet rolę inicjatora w praktycznym przeprowadzeniu tej sprawy za pomocą dobrowolnych układów czynszowych i w tym celu stworzyło osobną delegacyę, niezależnie zaś od tego opracowało projekt skupu czynszów za pomocą pożyczek Towarzystwa.

Cała ta działalność, poza dążnością do reform w epoce przełomowej, przyuczała społeczeństwo do pracy zrzeszonej, zorganizowanej i zarazem zmierzała do gruntownego zbadania wewnętrznych warunków życia. I właśnie pod tym względem z poznania przeszłości powinno płynąć bodźce i wskazówki na dziś, pomimo że warunki ekonomiczne i społeczne zasadniczo się zmieniły.

Działalność ową, chociaż w ułamku, można dziś odrodzić przynajmniej w ten sposób, jaki z inicjatywy p. W. Grabskiego zaprojektowano na ostatnim posiedzeniu sekcji rolniczej: Zorganizowanie działalności krajowawczej, któraaby się skupiała w jednym ognisku, pod jednolitym kierunkiem.

Wniosek powołania stałego referenta statystycznego i stworzenia delegacyi krajowawczej, o ile wejdzie w życie, będzie miał już bardzo ważne znaczenie.

Zn. P.

## Własność ziemska w Księstwie Cieszyńskim.

Jaki jest podział własności gruntowej w Księstwie Cieszyńskim? Na pytanie to tak ważne i tak zajmujące nie było można dotąd dać wyczerpującej odpowiedzi. Nie było bowiem dokładnej statystyki gruntowej. Obecnie opublikował rząd statystykę własności ziemskiej w Rakusach górnych, Styryi i na Śląsku. Niniejszem podajemy najważniejsze jej wyniki, o ile one dotyczą Księstwa Cieszyńskiego 226.849 hektarów. Z tego przypada na dobro publiczne (drogi, rzeki i place publiczne) 3.561 hektarów, reszta zaś 223.288 hektarów należy osobom prywatnym, a mianowicie: największym właścicielom w liczbie 2 należy 73.415 ha, wielkim właścicielom (posiadającym od 200—2.000 ha) w liczbie 25 należy 20.818 ha, siedlacom (własność od 10—200 ha) w liczbie 3.011 należy 62.984 ha, chałupnikom i zagrodnikom (własności niżej 10 ha) w liczbie 22.572 należy 49.570 ha, osobom zawodów nierolniczych (własność niżej 10 ha) w liczbie 6.145 należy 9.641 ha, różnym gminom, kościołom i innym osobom prawniczym w liczbie 665 należy 6.862 ha; razem więc osobom w liczbie 32.420 należy wykazanych 223 tysięcy 288 ha.

W Księstwie Cieszyńskim znajdują się dwa latyfundi: posiadłości arcyksięcia Fryderyka i hr. Larysza. Arcyksiążę Fryderyk posiada okrągło 64.500 ha. Obydwom razem należy 73.415 ha, t. j. jedna trzecia (dokładnie 32,9 proc.) całego Księstwa.

Posiadłości, liczące więcej niż 200, a mniej niż 2.000 ha, zaliczamy do właściwej własności wielkiej. Takich posiadłości mamy w Księstwie 25 z łącznym obszarem 20.818 hektarów. Niemal jedna dziesiąta Księstwa (dokładnie 9,3 proc.) należy więc dalszym 25 osobom.

Gruntów o obszarze 10 do 200 ha, a więc rzec można gruntów siedlaczyczych znajduje się w Księstwie 3.011 z łącznym obszarem 62.984 ha. Na jeden grunt przypada więc przeciętnie 21 hektarów. Odróżniając poszczególne kategorie własności siedlaczyczych znajdujemy, iż gruntów mniejszych od 10—20 ha liczy Księstwo 1.954 z obszarem 27.195 ha, gruntów średnich od 20—50 ha 941 z obszarem 27.235 ha, gruntów większych od 50—200 ha 116 z obszarem 9.554 ha.

Najsilniejszą, tak co do liczby właścicieli, jak i co do obszaru jest więc kategoria gruntów mniejszych od 10 do 20 ha. W całości przypada na własność siedlaczyczą trochę mniej obszaru, niż na dobra samej komory arcyksiążęcej.

Posiadłości chałupniczych i zagrodniczych liczy Księstwo 22.572, t. j. 7 1/2 razy więcej, niż gruntów siedlaczyczych. Mimo to przypada na własność chałupniczą i zagrodniczą tylko 49.570 hektarów, czyli ani czwarta część całego Księstwa (dokładnie 22,2 procent). Na jedną posiadłość zagrodniczą i chałupniczą przypada przeciętnie tylko obszar 2 hektarów 20 arów. — Jeszcze drobniejszą jest własność

osób, szukających głównego zarobku nie w rolnictwie, lecz w innych zawodach. Liczymy tutaj w całości 6.145 osób, posiadających łącznie 9.641 ha, t. j. trochę więcej niż jeden hr. Larysz. Osoby te oczywiście nie potrafią wyżyć z samej swej własności gruntowej, szukają więc podobnie, jak wielka część chałupników i zagrodników zarobku w innych zawodach. I tak liczymy tutaj:

	posiadających	
górników	1.751	2.243 ha
rzemieślników, robotników przemysł.	1.766	2.855 „
kupców	485	794 „
kolejarzy	202	301 „
osób zawodów liberalnych (adwok. itp.)	202	502 „
właścicieli domów, żyjących z rent itp.	1.164	839 „
Osób innego lub nieznanego zawodu	575	2.107 „
Razem więc wykazanych	6.145	9.641 ha

## Uprawa buraków cukrowych w Stanach Zjednoczonych.

Rozwój uprawy buraków cukrowych w Stanach Zjednoczonych jest wprawdzie niezbyt szybki, ale stały. W roku 1900, produkcja wynosiła 72.944 tonny, to jest dopiero 3,29 proc. ogólnego zapotrzebowania cukru buraczanego. Importowano cukru 1.793.789 tonn, w tym 314.188 tonn cukru buraczanego, sprowadzanego po większej części z Niemiec.

Pomimo tego, powiększenie produkcji buraków musi być uważane za znaczne, ze względu na trudności w zebraniu stosownych robotników. Jest zupełnie wykluczone, aby w przyszłych latach znaleziono dostateczną ilość wyćwiczonych robotników miejscowych. Są usiłowania, aby ich zastąpić nie wymagającym i tanim robotnikiem europejskim i to zapewne uda się na większą skalę. Wzrastający napływ Polaków, Finów i Rosyan dostawili przedsiębiorcom większych ilości robotników. Ludzie ci, po większej części niezdolni coś samodzielnie zarobić, bywają przesyłani partiami po 100—200 głów ze wschodu na zachód i z powrotem, gdyż rozmaitość klimatu pozwala na wyszukiwanie ich przez rok cały. Obozują oni pod namiotami i dostają utrzymanie od przedsiębiorcy. Pojedynczy hodowca buraków nie mówi z nimi wcale, tylko z urzędnikiem, który rozdziela ich jak może najlepiej, a gdy skończą robotę, odsyła ich dalej.

Chcąc zapewnić sobie stałą liczbę rąk do pracy, a zarazem czyniąc zadość życzeniom osadników, rozpowszechnia się tworzenie kolonii robotniczych, przez dzielenie obszarów na małe i całkiem drobne farmy i gospodarstwa, mogące być uprawione przez samego właściciela wraz z rodziną. Znawcy twierdzą, że w ten sposób przybędzie dostateczna ilość robotników dla uprawy buraków cukrowych, co bez wątplenia wpłynie dodatnio na ich produkcję. Powiększenie produkcji buraków cukrowych w Stanach Zjednoczonych zaszkodzi uprawie ich w Europie; najznaczniejsze straty poniosą Niemcy, które pokrywają obecnie dwie trzecie części importu cukru buraczanego do Ameryki.

## Bilans urodzajów w Rosyi.

Wydział ekonomii rolniczej ministerstwa rolnictwa opierając się na raportach 7.600 swoich korespondentów, sporządził ostateczny bilans urodzajów tegorocznych w Rosyi europejskiej, z którego za *Góńcem Urzędowym* wyjmujemy szczegóły następujące:

Urodzaj zbóż wogóle wypadł gorzej, niż średnio, w szczególności zaś: na wschodzie i południow-wschodzie — niepomysłnie, a nawet — bardzo źle. Tylko gubernie południowo-zachodnie miały urodzaj dobry.

Żyto, ten główny artykuł rolnictwa rosyjskiego, szczególnie źle (mniej, niż 50 proc. normy średniej) obrodziło w niektórych powiatach gubernii: saratowskiej, penzeńskiej, samarskiej, astrachańskiej, orenburskiej, charkowskiej, ekaterynosławskiej, jarosławskiej, wiackiej, permskiej, archangielskiej i okręgu donieckiego.

Pszenica ozima źle obrodziła w okręgu donieckim, w gub. ekaterynosławskiej i w Królestwie Polskim, mniej niż średnio — w prowincjach nadbałtyckich, dobrze zaś — w guberniach południowo-zachodnich.

Urodzaj zbóż jarych wypadł na ogół gorzej, niż średnio, na wschodzie zaś i południow-wschodzie — zupełnie źle. Najgorzej obrodził owies i jara pszenica, nieco lepiej — jęczmień i proso.

Ogólny rezultat cyfrowy urodzaju zboża w Rosyi europejskiej z włączeniem Królestwa Polskiego i części Kaukazu przedstawia się jak następuje:

Żyta zebrano 1,100,895.000 pudów, pszenicy 551,747.009 pud., owsa 536,624.000 pud., jęczmienia 304,289.000 i prosa 92,851.000 pud. Oto są udane, dotyczące gub. Królestwa Polskiego. Urodzaj zbóż ozimych: żyta i pszenicy, w Królestwie Polskim wypadł słabo. Urodzaj zbóż jarych był mniejszy niż średni, traw pastewnych i owsa zł. Średni zbiór z des. w Królestwie Polskim przedstawia się, jak następuje: żyta 48 pudów, pszenicy ozimej 53 pud., jarej nie wskazano, owsa 52 pud., jęczmienia 53 pud., grochu 51 pud., prosa i gryki cyfr nie wskazano. Ogółem żyta zebrano 66,788.000 pud., pszenicy ozimej 20,964.000 pud., jarej 280.000



puł., owsa 45,531.000 puł., jęczmienia 21,100.000 puł. O urodzaju owoców, ogrodnictwa, lnu, konopi i rzepaku w sprawozdaniu z gub. Królestwa Polskiego nie ma danych. Urodzaj kartofli był średni.

## Nowiny.

**Wyrań lasów prywatnych i prywatne zalesianie w Bawarii.** Podług zestawień leśniczych w latach 1897—1900 wyrabano i zalesiono w królestwie Bawarskiem:

	wyrabano	zalesiono
	ha	ha
Bawarii górnej	6.117	5.838
Bawarii dolnej	5.377	2.962
Palatynacie górnym	4.893	3.824
Palatynacie	439	600
Frankonii górnej	2.316	3.059
Frankonii średniej	2.361	2.500
Frankonii dolnej	826	1.673
Szwabii	3.099	3.807
Całej Bawarii	25.428	25.428

**Margaryna.** Na posiedzeniu wydziału biologicznego w towarzystwie higienicznem w Warszawie dr. Leon Nencki bronił margaryny. Podług zdania mowy oleomargaryna i palmina są to tłuszcze bardzo czyste, nie jęczące pod wpływem światła i powietrza, posiadające smak i zapach przyjemny, dla zdrowia nieszkodliwe są zupełnie. Dlaczegoż więc wobec droższyny masła, zabraniać sprzedaży margaryny? Zamożniejsi niech używają masła, biedniejsi niech używają margaryny, której funt w Berlinie kosztuje zaledwie około 20 kop.

Co prawda, to masło nasze, zwłaszcza w tańszych gatunkach, tak często składa się z różnych przymieszek, nie wspólnego z masłem nie mających, że margaryna zastąpiłaby je śmiało mogła, bez uszczerbku dla zdrowia spożywającego.

**Średnia ilość ziemi w gospodarstwach włościańskich** w gub. Królestwa Polskiego wynosi, według rosyjskich dat urzędowych: w guberni warszawskiej 6-7 dzies. (przeszło 13 morgów), w kaliskiej 5-5 dzies., w kieleckiej 4-9 dzies., w łomżyńskiej 7-7 dz., w lubelskiej 8-3 dz., w piotrkowskiej 6-4 dz., w plockiej 6-2 dz., w radomskiej 6-5 dz., w suwalskiej 11-9 dz., w siedleckiej 9-8 dz. Tym sposobem przeciętna własność włościańska wynosi 7-2 dzies. (około 15 morgów). W rzeczywistości jednak przeciętna jest mniejsza, gdyż podział gruntów włościańskich odbywa się po większej części w drodze nieurzędowej, w celu zaoszczędzenia kosztów aktowych, a władza nie wie o tych podziałach.

**Ministerstwo rolnictwa we Francji** podaje statystykę urodzaju zbóż w tem państwie. Urzędownie więc obliczono, że urodzaj pszenicy we Francji wynosił w r. 1901 — 107,203,036 hektolitrów, czyli 82,744.423 centnary metryczne. Stanowi to znaczne zmniejszenie w porównaniu z r. 1900, w którym według danych ministerjalnych urodzaj pszenicy wynosił 114,910.880 hektolitrów, czyli 87,598.900 centnary metrycznych.



BJÖRNSTJERNE BJÖRNSSON.

ARNE.

OPOWIADANIE.

23

(Ciąg dalszy).

Pewnego roku nadszedł list pocztą. Niech mi Pan Bóg wybacz! Byłam pewną, że to list od Christiana, wzięłam go do siebie i nie pokazałam synowi. A kiedy po pewnym czasie drugi list nadszedł, musiałam go również ukryć, nie pokazawszy pierwszego. A kiedy trzeci list mi wręczono przez trzy dni nosiłam się z nim na piersi, ważąc w myśli, czy mam go mu pokazać. Pomyślałam, że list ten może mieć moc odebrania mi syna i dlatego schowałam go, jak tamte do szuflady. Każdego człowieka, który w nasz dom wstępował, lękałam się jak ognia. Ilekroć kto do drzwi zapukał, a Arne był w izbie, drżałam na myśl, że to listonosz w jego obecności list przyniesie może. — Z czasem Arne podrośli, stał się tak pięknym jak ojciec. A tak cudnie wyśpiewywał pieśni... kiedy wieczorem siadał na przyzbie i prześlicznym swym głosem, daleko odbierającym śpiewał rozmaite pieśni, czułam, że nie byłabym w stanie go stracić.

Pewnego dnia przyniósł mi listonosz list, a w nim dwieście talarów. Kiedy ujrzałam pieniądze, bliską byłam omdlenia. Cóż miałam uczynić? List ukryłam, lecz pieniądze? Przez szereg nocy spać nie mogłam; skryłam pieniądze z początku w piwnicy, potem na strychu, wreszcie znalazłam sposób: wręczyłam mu je pod pozorem, iż je mam po matce.

Tak zgrzeszyłam wobec syna...

Matka, która dopuszcza się grzechu wobec własnego dziecka, jest najniebezpieczniejszą istotą — a ja

## Przemysł kopalny w Królestwie Polskiem.

Rozwijający się od lat kilkunastu w gubernii kieleckiej przemysł kopalny, skutkiem ogólnego na rynkach handlowych przesilenia pieniężnego, stało się, że już od dwóch lat uległ odwróceniu i ograniczeniu produkcji, szczególnie w dziedzinie kopalnictwa rud żelaznych i związanej z niem produkcji żelaza.

Przyrodzone jednak bogactwo materiałów surowych daje pewną nadzieję, że wcześniej czy później uśpiona chwilowo przedsiębiorczość odżyje i powróci do stanu normalnego.

W ubiegłym roku (1900) w pow. kieleckim czynne były następujące kopalnie rudy żelaznej i zakłady górnicze.

Skarbowa kopalnia „Piotr“, z której wydobyto 2,340 kibli rudy, przy obsłudze 33 robotników.

Całą produkcję kopalni przewieziono do zakładów górniczych w Rejowie i Mostkach, w których wytopiono 77,860 pułdów surowca i 33,318 pułdów odlewów, ogólnej wartości 101, 268 rubli.

W zakładach Rejów i Mostki pracowało 4 majstrów i 72 robotników fabrycznych.

Na kopalni „Jan“ (wł. Tomczyka) wydobyto 71,900 pułdów rudy, przy obsłudze 37 robotników.

Oprócz powyższych dwóch kopalni, eksploatowanych w ubiegłym roku, w pow. kieleckim znajduje się jeszcze kilkanaście kopalni rudy żelaznej od dłuższego czasu nieczynnych.

W wielkim piecu „Krasna“ (wł. Dutkiewicza) przetopiono na surowiec 17,722 pułdy, przy 62 robotnikach; w takimże piecu „Wojciechów“ (wł. Skarbińskiego) przygotowano 11,047 pułdów surowca, przy 87 robotnikach.

Wyprodukowane w Krasny i Wojciechowie odlewy w formie drobnych przedmiotów z lanego żelaza, do użytku gospodarczego i budowlanego, znajdują zbyt na miejscowych rynkach i przygotowują się przeważnie na obałunek, w nieznacznej zaś części są przedmiotem handlu.

W końcu warsztaty: mechaniczny i odlewnia w Białogoni (dz. Skubiński) przygotowuje maszyny rolnicze, zapasowe do nich części i różne odlewy przy obsłudze 100 robotników.

Daleko większy ruch panował na kopalniach rudy cynkowej (galmanu) w gub. kieleckiej w powiecie olkuskim.

Jedyna to miejscowość w kraju i w całym państwie rosyjskiem, w której eksploatowany jest galman dla wyrobu cynku, którego zapotrzebowanie na pokrywanie dachów w ostatnich czasach weszło w tak powszechne używanie.

Kopalnie galmanu stanowią własność skarbu pozostała jednak w dzierżawie dwóch zasobnych towarzystw akcyjnych: francusko-ruskiego i sosnowieckiego.

Do pierwszego należą kopalnie w pow. olkuskim: „Józef“, „Ulises“ i „Czartoryska Sztolnia“, z których w ubiegłym roku, przy pomocy 880 ludzi, wydobyto 3,153,329 pułdów galmanu, wartości 180,200 rubli; na kopalniach drugiego towarzystwa (Sosnowieckiego), przy zatrudnieniu 450 robotników wydobyto 710,000 pułdów, wartości 79,900 rubli.

Ruda cynkowa częścią na furmankach, częścią koleją, jest dowożona do hut pod Będzinem i w Zagórze.

Kopalnia węgla kamiennego „Teodor“, czynna była tylko jedna w pow. olkuskim. Roczna jej produkcja dosięgała zaledwie 49.000 pułdów wydobytego węgla i zatrudniała 50 robotników. Kopalnia jest prowadzona na rachunek Towarzystwa sosnowieckiego.

Kopalnie rudy siarczanej, jedyne w państwie, znajdują się w pow. pińczowskim, w majątku Czarokowy, i obecnie są dzierżawione przez Ochotnikowa i Sp. W roku ubiegłym wydobyto tam 1,070.200 pułdów rudy, przy 112 robotnikach, i z dystylacji takowej otrzymano (z 826,000 pułdów rudy), 96.860 pułdów siarki, wartości 77.493 rubli, według cen rynku handlowego warszawskiego.

Siarka na furmankach dowożoną jest do stacji Kielce, stąd posyłana bywa do fabryki Szostki pod Petersburgiem i używaną do wyrobu prochu.

Dzierżawca kopalni krztał się około rozszerzenia terenu kopalnego, z jakim jednak skutkiem praktycznym, dotąd niewiadomo. Chodzi tu mianowicie o to, aby odszukać nowe pokłady rudy, obecne bowiem po części są już wyczerpane.

Zakładów wapiennych z kopalniami wapienia jest czynnych 11, z tych 9 w pow. kieleckim i po jednym w jędrzejowskim i stopnickim, mianowicie: „Wietrznia“ (wł. Zagajski), „Kadzielnia“ 4 piece (br. Ehrlich), „Chęciny“ 3 piece (wł. Hempel), „Jaworznia“ (wł. Makoszewski), „Janów“ (wł. Ejchler), „Wolica“ (wł. Krajewski), „Władysławów“ (wł. Kuchowski i Król), „Tokarzena“ (wł. Hammer), „Celiny“ (wł. Sztorn).

We wszystkich tych zakładach wapiennych przygotowano 2,454.000 pułdów wapna i spalono 1.985 sążni drzewa.

Wartość produkcji oceniono na 283.000 rubli. Robotników na wapielnikach pracowało 105.

Cieszące się dobrą marką fabryczną wapno kieleckie, rozchodzi się bardzo daleko, po za obrębem Łodzi i Warszawy, sięga ono okolic Wilna i Kijowa.

Kamieniołomów w gubernii jest otwartych 38, mianowicie: w pow. kieleckim 15, pińczowskim 5, stopnickim 19, jędrzejowskim 5, miechowskim i olkuskim po 2.

W kamieniołomach eksploatuje się kamień wapienny, piaskowiec i marmur. Pierwszy służy do wyłania wapna, drugi do użytku budowlanego, trzeci do specjalnych wyrobów polerowanych.

W ostatnim czasie rozwinął się przemysł gipsowy. Nieprzebrane bogate pokłady tego łupkiego kamienia, występujące w okolicach Buska i Pińczowa w postaci całych pasem wzgórz, stały się przedmiotem handlu. Łamany kamień gipsowy przewożony jest do specjalnych młynów w Jędrzejowie i Kielcach, zaś rozchodzi się koleją głównie do Łodzi i Warszawy, w części jako produkt do zapraw wapiennych, w części do użytku sztukatorskiego.

Od lat kilku szaber wapienny i marmurowy zaczęto spożytkowywać w miejsce żwiru na drodze żelaznej.

Ogółem we wszystkich kopalniach i w zakładach górniczych w roku ubiegłym pracowało 2,328 ludzi, w tej liczbie 2,037 we właściwym zawodzie kopalnym, a 286 w fabrycznym. W liczbie robotników liczono 254 kobiet i 39 małoletnich.



zgrzeszyłam przecież tylko wskutek miłości ku niemu — teraz kara mnie spotka przez to, że go stracę. Od zimy znowu nuci melodyę, którą zwykł śpiewać wtedy, kiedy go tęsknota ogarnia.

Z kieszeni wyjęła zmieyty papier i podając go księdzu, rzekła:

— Sama czytać nie umiem, księżę proboszczu proszę zobaczyć, czy i tu pisze o podróży.

Na świstku wypisana była pierwsza zwrotka wiersza:

„Kiedy spojrzenie rzucił sokoło  
Hen, w niebosiężne szczyty,  
Widzę śniegowe olbrzymie pole;  
Modre jeziora śmieją się w dole,  
Ziemia znikła — niebo bliżej!  
Coraz wyżej... wyżej... wyżej...”

— Czy pisze o podróży? — zapytał Margid.

— Tak, myśli o podróży.

Długo spoglądała Margid w twarz księdza, wyczekując rady i pomocy w utrapieniu, a liza po lizie spływała po jej obliczu.

Lecz proboszcz sam nie wiedział, w jaki sposób jej radzić.

— Czy chcesz mu wyznać przewinienie, któreś wobec niego popełniła?

— Gdyby można, radabym jeszcze poczekać przez czas pewien.

Proboszcz uśmiechnął się nieznacznie.

— Wszak zwlekając, powiększasz grzech.

— Jeśli mu wyznam wszystko, gotów natychmiast pojechać.

— A nie ufasz ty w Boga? Lękasz się więcej jego wyjazdu, niż gniewu bożego, wywołanego zaparciem się w grzechu?

Poczęła znowu płakać.

— Gdyby go wyswatać z porządną jakąś dziewczyną, zobaczyłabyś, że pozostałby tu z pewnością.

— Eli Bően?... Co?...

— Gdybyśmy to tak urządzić mogli, żeby się na plebanii częściej widywali.

Spojrzała na księdza, by się przekonać, czy mówi na seryo. Proboszcz począł długimi krokami chodzić po pokoju.

— Słuchaj no Margid, a może tyś tylko dlatego do mnie przyszła?

Spojrzała ku ziemi i nerwowo poczęła gładzić chusteczkę.

— Tak, tego właśnie chciałam z całego serca.

Ksiądz roześmiał się na głos.

— Zresztą uczynimy wszystko, aby plan twój doprowadzić do skutku; moja żona i córka już dawno o tem myślały.

Twarcz kobiety promieniała szczęściem.

— Tak, Margid, ty, której serce przepelnione jest miłością, z pewnością doznasz łaski odpuszczenia winy, którą popełniłaś. Już strach, w którym przez tyle lat żyłaś, był dostateczną karą; teraz Bóg z pewnością ci dopomoże.

Powstała, podziękowała i wyszła z pokoju księdza z wielką ufnością i spokojem ducha.

## ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

Dworek w Kampen przedstawiał się bardzo pięknie. Leżał w dolinie graniczącej z jednej strony ze skalistą górą, a z drugiej z drogą polową; droga pęła się pod górę, by zniknąć w borze, nad którym wznosiła się ściana skał. A za tym złomem ciągnął się szereg gór, których wierzchołki śnieg pokrywał.

(C. d. n.).









## OLIWI do maszyn

Oliwna (lecejska), Kanka-  
zka, Ragouzynowa, Rosyjska  
mineralna, Galicyjska  
mineralna, Rzepakowa,  
Rzepakowa odkwaszona,  
Tłuszcz do smarowania ma-  
szyn (tłuszcz konsystentny)  
Sprzedaż hurtowna i detaliczna  
poleca 7584-4

**Alojzy Hübner**  
Lwów, Rynek 38.

**Zniżam**  
znacznie ceny wszystkich  
artykułów galanteryjnych,  
**KALOSZE**  
petersburskie i obuwie  
z opustem

**25%**  
**M. WEIN**  
tylko plac Trybunalski  
liczba 1. 42

**Nowo założony**  
**Magazyn** 8173

**Zabawek**  
**Dziecinnych**  
we Lwowie  
ulica Hetmańska 6.  
poleca  
**Bogaty wybór**  
**Lalek ubranych**  
**i nieubranych**

wszelkiego rodzaju  
**Zabawek mechanicznych**  
oraz różne Gry towarzy-  
skie i przybory do podróży  
po bajecznie tanich cenach.

**Szczotki**  
do froterowania podłóg,  
do zmiatania, na drążek  
i ręczne,  
do czyszczenia sukien,  
do czyszczenia obuwia,  
do zębów, włosów  
i paznokci. 7583-4  
oraz wszelkiego innego  
rodzaju szczotki i przybory  
poleca  
zawsze w największym wyborze  
i po niskich cenach

**Alojzy Hübner**  
Lwów, Rynek 38.

Pierwszorządna firma  
maszyn i narzędzi rolniczych  
poszukuje poważnego urzędnika podróżującego  
(Reisendera) władającego polskim i niemieckim języ-  
kiem. Oferty z odpisami świadectw i podaniem warun-  
ków należy wpisać do końca listopada pod: „U. 100”  
do Administracji tego pisma. 8361 4-1

**NOWOŚĆ NIEZBĘDNA DLA PALĄCYCH!!!**  
**Favorit**  
do nabycia 7833 13-10  
we wszystkich sklepach galanteryjnych i trafikach.

**Całkowita gotówka nie wymagana!**  
**Pod dogodnymi warunkami**  
dajemy osobom, będą-  
cym w możności pla-  
cenia, wszystkie nasze  
towary na kredyt i po-  
lecamy im dywany sa-  
lonowe, do pokoi, ko-  
ścielne i ścienne, cho-  
dniki, linoleum, ceraty,  
franki, portyery, kapy  
na stoły i łóżka, kol-  
dry, koce, materye na meble i różne inne przed-  
mioty dekoracyjne — Meble żelazne i drewniane,  
towary lniane i płócienne, bielizna, towary futrzane  
konfekcy męska i damska i wszystkie inne arty-  
kuły, mogą być przez nas sprowadzane. 4993  
Na prośbę wysyłamy ilustrowane cen-  
niki darmo i oplatnie. Listy należy adresować:  
Zarząd wiedeńskiego Magazynu 42-26

**„AU LOUVRE”**  
Lwów, ulica Sykstuska 6. (w Pasażu).  
Filie: w Przemyśle, Mickiewicza 4.  
w Stanisławowie, Smolki 1.

**GRIESBEI BOZEN**  
Najłagodniejsze klimatyczne miejsce lecznicze  
w niemieckim Tyrolu południowym.  
Sezon od 1-go września do 1-go czerwca.  
Prospekty wysyła Zarząd. 7387 8-3

**Tonino**

Wiedeń, I. Griechengasse 8,  
Tel. 7146. Wina podlegają che-  
micznej kontroli Związku apte-  
karskiego we Wiedniu, IX.,  
Spilgasse 81. Każdy kupujący  
jedną flaszkę wina, jest upo-  
ważniony przekonać się bez-  
płatnie w wymienionym Za-  
kładzie o prawdziwość tegoż.  
Cena za flaszkę 1 k. Poszuki-  
wani agenci we wszystkich  
większych miastach prowincjonalnych. 6500 60-28

Jedyny skład wprost z wyspy Ceylon  
importowanych 5-3  
**Gatunków Herbaty**  
aromatycznych, o doskonałym smaku, przewyższa-  
jących wszystkie inne herbaty, w cenach znacznie  
tańsze. Tylko przy zamówieniu najmniej 1 klg.:  
Brocken Orange Pekoe . . . . . za klg. złr. 4-50  
Monning . . . . . 3-75  
Ottery Orange Pekoe . . . . . 3-60  
Brocken Pekoe . . . . . 3-50  
Pekoe Souchong . . . . . 3-20  
Ottery Pekoe . . . . . 3-10  
Waitalawa Pekoe . . . . . 3-10  
Dea alla Pekoe Souchong . . . . . 2-75  
Congo . . . . . 2-50  
Herbata w okruchach . . . . . 2-  
Wysyłka na prowincję tylko za zaliczką lub poprze-  
dzeniem nadesłaniem należytości.

Główny skład H. Nestle'go Mączki dla dzieci i skondens. mleka  
Założone 1864 **F. BERLYAK** Telefon 3729.  
WIEDEN. 8148  
I., Naglergasse nr. 1.

**Największy wybór! Najniższe ceny!**  
Dywany, portyery, chodniki, story, fran-  
ki, kapy i materye meblowe — poleca  
35-23 nowo otworzony magazyn 6784  
**„Au printemps”**  
Lwów, pl. Halicki 13 (dawniej Zwieback).

**Ważne!**  
Do pras auto- i litograficznych.  
poleca po cenach najniższych!  
CZERNIDŁA piórowe  
CZERNIDŁA autograficzne  
ATRAMENT chemiczny na  
litry i we flaszkach  
TEKTURKI litograficzne  
PREPARAT litograficzny  
POKOST litograficzny  
GABKI, POMEKS  
GUMĘ ABABSKA  
TERPENTYNE zwykłą  
francuską  
ATRAMENT do hektografii  
MASĘ do hektografii  
GABKI oprawne (grzybki)  
**Friedrich i Beacock**  
Lwów Hetmańska 4  
Cenniki na żądanie bezpłat-  
nie i oplatne. 7877 9-4

**Nowość!**  
Koldry puchowe wyrobu Jó-  
zefa Schustera zalecane dla  
swej nadzwyczajnej lekkości  
i ciepła z welnianego atlasu  
we wszystkich kolorach po złr.  
18, 20, 22, z atlasu jedwabne-  
go po złr. 22, 28, 35 do 45 zł.  
Koldry puchowe wyrabiam sam  
i są wyłącznie tylko u mnie  
do nabycia Koldry zwykłe na  
wacie welnianej począwszy od  
złr. 4, 5, 6-50, 7, 8, 10 w naj-  
większym wyborze zawsze na  
20-20 składzie. 6456  
Materace włosienne od złr. 14  
16, 18, 20 do 32.  
Sienniki zwykłe i sprężynowe,  
kozyki welniane, poduszki itd.  
najtaniej w specjalnej prac-  
owni wyrobów pościeli  
**JÓZEF SCHUSTER**  
Lwów, Kopernika 5.

Eksport do wszystkich państw europejskich!!!  
**Egipskie tutki i bibułki**  
**AIDA**  
są za naj-  
lepsze uznane.  
Główny skład: „AIDA”, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

**„Gazeta Świąteczna”**  
czasopismo tygodniowe polityczne i społeczne  
wychodzi we Lwowie co niedzielę rano o g. 1/28  
zawiera wszystkie najświeższe wiadomości polityczne,  
kronikarskie itd. z ostatniej chwili. 7165

Prenumerata wynosi:  
miesięcznie kwartalnie.  
we Lwowie . . . . . 50 hal. 1-50  
z dostawą do domu 70 „ 2-10  
z przesyłką pocztową . . . . . 60 „ 1-80

Adres redakcji i admin. „Gazety Świątecznej”: Lwów ul. Cicha 5.

Prenumeratorki „Słowa Polskiego” mogą abona-  
wać po niższej cenie tygodnik p. t. „Gazeta Świą-  
teczna”.

Dla prenumeratorki „Słowa Polskiego”  
Gazeta świąteczna kosztować będzie:

we Lwowie miesięcznie 80 h.  
z dostawą do domu 40 „  
na prowincji miesięcznie 40 „

Prenumeratę na *Gazetę Świąteczną* należy przy-  
syłać wprost do Administracji tej gazety, ul. Cicha  
1. 5 we Lwowie, powołując się jednak na abona-  
ment „Słowa Polskiego”.

**KAPTOLINA**  
przeciw wypadaniu i na porost włosów  
cena 2 korony  
**JAN IHNATOWICZ**  
Lwów, ulica Sykstuska 1. 25 — ulica Halicka 1. 11. 6776 24  
Kraków. Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

**Dla cierpiących**  
na żołądek!!!  
jest najlepszym środkiem  
greckie naturalne wino  
**Mayrodaphne**  
Winnicake. Tow. „ACHAJA”  
w PATRAS (Grecja).

**Mayrodaphne** Achaji działa  
wzbudzając na apetyt i przy-  
sparza krwi, powoduje trawie-  
nie i zamianę materii.  
**Mayrodaphne** Achaji jest  
środkiem domowym pierwsze-  
go rzędu i nie powinien w za-  
nym domu brakować.

Najlepsze i najszlachetniejsze  
**Wina deserowe**  
są gwarantowane czyste  
WINA naturalne

**ACHAJI**  
**Malvasier** (biały i słodki)  
**Acheier** (biały, niesłodki)  
**Cypro** (czerwony, bardzo słodki)

Gener. reprez. dla Austro-Węgier

**J. C. Schrauth Wiedeń**  
IX. Frankgasse nr. 4.

Składy we Lwowie: L. Stad-  
müller, handel win. St. Mar-  
kiewicz, handel korzen. i win.  
Z. Zadurawicz i Sp., handel  
delik. i win. W. Czarnecki,  
handel korz. i win. Albert  
Szkowron, handel delik. i win.  
L. Solecki, handel korz. i win.  
St. Lödl, h. delik. i win. S.  
Reich, Rynek, handel win.  
Szymon Hay, apteka. Z. Ru-  
cker, apteka. J. Wiewiórski,  
apteka. L. Pineles, apteka.  
J. Melchert, droguerya pod  
Gwiazdą. F. Bisanz, hotel i  
rest. pod 8 koronami. O. Gar-  
funkel pokój do śniadań. Kar.  
Świdziński, kawiarnia Boul-  
vard. Schechter i Graf, kaw.  
teatralna. W. Przemyśl: Jan  
Barys, handel del. i win. W. Sa-  
dowej Wiszni: A. Blum, aptek.  
W. Gródka: Ign. Heschles, apt.  
W. Jarosław: Feliks Gregor,  
Ant. Tumidajski, handel win.  
W. Rzeszowie: M. Postępski, h.  
del. i win. W. Tarnowie: G.  
Szancer, apteka. A. Kaempf,  
Wł. Delekt, cukiernia. W. Chy-  
rowie: Jan Strzolecki, handel  
korz. i win. W. Samborze: W.  
Szlager, handel delik. i win.  
W. Drohobycz: B. Wachtel,  
hand. del. i win. W. Strzyż: J.  
Aichmüller, apt. J. Wasowicz  
I. Grainer, hand. del. W. Busku  
Bazar chrześcijański, Ruska  
Torhowa. W. Brodach: L. Kal-  
lar, aptek. W. Tarnopolu: Dr. J.  
Frangos, apteka. W. Żółtkwi: J.  
Cukier, drog. N. Weissbrod,  
skład win. W. Bełzie: M. Musiał  
hand. korz. i win. W. Sanoku:  
Jan Hydzik, drog. A. Drzuga-  
nowski. W. Nowym Sączu: T.  
Kwieciński, drog. W. Ghybowie:  
H. Bossowski, hand. del. win.  
W. Podhajcach: B. Nutig, hand.  
win. W. Brzeżanach: L. Rosen-  
berg, hand. korz. i win. W. Zło-  
zowie: N. Rolfenberg, h. win.  
W. Czortkowie: M. Brennholz,  
hand. korz. i win. W. Buczaczu:  
M. Lelegdowicz, hand. k. i w.  
W. Winnikach: R. G. Krasuski,  
apteka. W. Kołomyi: H. Ilnicki,  
hand. del. i win. W. Zakopanem:  
J. F. Słowik, skład win.  
7865 12-3